



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Spraw Unii Europejskiej (16.)
w dniu 14 lutego 2012 r.

VIII kadencja

Porządek obrad:

1. Wniosek dotyczący rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie europejskich funduszy *venture capital* – wraz z projektem stanowiska rządu w tej sprawie – COM(2011) 860.
2. Wniosek dotyczący rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie europejskich funduszy na rzecz przedsiębiorczości społecznej – wraz z projektem stanowiska rządu w tej sprawie – COM(2011) 862.
3. Wniosek dotyczący rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady dotyczącego programu Herkules III na rzecz wspierania działalności w dziedzinie ochrony interesów finansowych Unii Europejskiej – wraz z projektem stanowiska rządu w tej sprawie – COM(2011) 914.
4. Wniosek dotyczący decyzji Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie unijnego Mechanizmu Ochrony Ludności – wraz z projektem stanowiska rządu w tej sprawie – COM(2011) 934.
5. Wniosek dotyczący decyzji Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie poważnych transgranicznych zagrożeń zdrowia – wraz z projektem stanowiska rządu w tej sprawie – COM(2011) 866.
6. Wniosek dotyczący rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie Europejskiego programu statystycznego 2013–2017 – wraz z projektem stanowiska rządu w tej sprawie – COM(2011) 928.
7. Informacja o realizacji zadań Kancelarii Senatu w ramach parlamentarnego wymiaru polskiej prezydencji.
8. Akty ustawodawcze bez uwag – propozycja: COM(2011) 938, COM(2011) 913, COM(2011) 910, COM(2011) 903, COM(2011) 884, COM(2011) 845, COM(2011) 844, COM(2011) 843, COM(2011) 840, COM(2011) 522.
9. Akty nieustawodawcze, co do których komisja nie wystąpi o stanowisko rządu – propozycja: COM(2011) 904, COM(2011) 908, COM(2011) 909, COM(2011) 911, COM(2011) 912, COM(2011) 915, COM(2011) 916, COM(2011) 917, COM(2012) 24, COM(2012) 29.

(Początek posiedzenia o godzinie 16 minut 02)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Edmund Wittbrodt)

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Proszę państwa, rozpoczynamy posiedzenie komisji. Bardzo proszę...

(*Głos z sali:* Już siadamy.)

Proszę państwa, otwieram posiedzenie Komisji Spraw Unii Europejskiej.

Witam wszystkich członków komisji. Witam szczególnie naszych gości: z Ministerstwa Finansów – pana ministra Jacka Dominika i wszystkie osoby panu ministrowi towarzyszące, przedstawiciele Ministerstwa Zdrowia – pana ministra Cezarego Rzemka i osoby panu ministrowi towarzyszące. Jest też z nami pani Halina Dmochowska, wiceprezes Głównego Urzędu Statystycznego – witam panią prezes. Jest z nami również pan Sławomir Górski z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych – pan Górski jest radcą w resorcie. Witam wszystkich państwa.

Proszę państwa, mamy przed sobą porządek obrad. Czy są uwagi odnośnie do tych pierwszych siedmiu punktów albo do porządku w ogóle? Nie ma uwag. A więc będziemy procedowali nad projektem tak, jak jest to na liście. I jest jeszcze taka propozycja, żebyśmy nad dwoma pierwszymi wnioskami, pomimo że są różni senatorowie sprawozdawcy, debatowali łącznie – pan minister mówi, że to się daje tak połączyć – a potem kolejno, tak jak jest to w porządku obrad. Nie ma sprzeciwu.

Wobec tego punkt pierwszy: wniosek dotyczący rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie europejskich funduszy *venture capital*. I punkt drugi: wniosek dotyczący rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie europejskich funduszy na rzecz przedsiębiorczości społecznej.

Resortem wiodącym jest Ministerstwo Finansów. Oddaję głos panu ministrowi Dominikowi. Bardzo proszę...

Aha, witam jeszcze naszego znajomego, pana ministra Stanisława Rakoczego.

Panie Ministrze, proszę bardzo.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Jacek Dominik:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Faktycznie, te dwa projekty są nową inicjatywą Komisji Europejskiej, dotyczącą zagwarantowania, stworzenia no-

wych ram dofinansowywania małych i średnich przedsiębiorstw oraz tak zwanej przedsiębiorczości społecznej, czyli przedsiębiorstw, które mają na celu przede wszystkim zagwarantowanie spełniania pewnej funkcji społecznej i nie są nastawione tylko i wyłącznie na zyski.

Wspólną cechą tych dwóch kategorii jest to, że ani jednej, ani drugiej nie chcą finansować typowe instytucje kredytowe. Są to po prostu przedsięwzięcia, do finansowania których typowe instytucje kredytowe odnoszą się, że tak powiem, z większą niechęcią. I dlatego Komisja Europejska, widząc lukę na rynku europejskim w postaci braku dostępu do kapitału ze strony małych i średnich przedsiębiorstw o podwyższonym ryzyku i na przykład związanych z nowoczesnymi technologiami czy ze strony nowo powstałych podmiotów, które zajmują się przedsiębiorczością społeczną, zaproponowała dwa projekty rozporządzeń zbliżonych do siebie pod względem struktury – dlatego można je omawiać razem.

Rząd zasadniczo popiera zarówno jedno, jak i drugie rozporządzenie, między innymi jako dobry typ aktu prawnego, który został wybrany – rozporządzenie gwarantuje w tej chwili większą jednolitość implementacji. Bo tak naprawdę podstawowym problemem, zwłaszcza przy *venture capital*, do tej pory było to, że podmioty działały na różnych zasadach i w różnych reżimach prawnych, a przez różne zasady funkcjonowania nie zawsze mogły działać skutecznie na rynku unijnym, pojawiały się różnego rodzaju ograniczenia. Rozporządzenie, jako dalej idący akt prawny, jeżeli chodzi o sposób harmonizacji, wydaje nam się właściwe.

Mamy jednak pewne zastrzeżenia. Po pierwsze, sądzimy, że w obydwu przypadkach należy doprecyzować tę część definicyjną, żeby nie było wątpliwości, w jakiej formie prawnej powinny działać te fundusze europejskie. I to jest pierwszy podstawowy problem. Po drugie – druga kategoria uwag, jakie ma rząd – jest kwestia sprawowania nadzoru nad tymi funduszami. My byśmy chcieli zachować prawo państwa goszczącego do kontrolowania tych funduszy europejskich podobne do tego, jakie jest w przypadku na przykład banków czy instytucji ubezpieczeniowych. Na razie rozporządzenia wykluczają możliwość funkcjonowania nadzorów finansowych państw goszczących czy, powiem inaczej, interweniowania w celu zbadania, co tak naprawdę dzieje się w tych funduszach, jaką prowadzą działalność i czy wszystko tam jest zgodne z prawem. Wydaje nam się, że skoro taki model został przyjęty w stosunku do znacznie większych instytucji finansowych i nie wywołuje żadnego sprzeciwu, to tym bardziej w tym przypadku

dobrze by było... Skoro zawsze na jakimś etapie państwo ponosi odpowiedzialność za to, co dzieje się na jego terytorium, i jest obarczane odpowiedzialnością również za rodzaje oferowanych usług finansowych, które potem mogą wpłynąć na funkcjonowanie całych sektorów, to postulujemy doprecyzowanie tych przepisów tak, aby państwo goszczące miało możliwość sprawdzania, na jakiej zasadzie funkcjonują te podmioty, czy wszystko jest w pełni przejrzyste, czy oferowane produkty są zgodne z prawem, czy spełniają wszystkie wymogi ostrożnościowe itd. To są właściwie takie dwie podstawowe kategorie uwag, jakie mamy. One są naprawdę... To znaczy popieramy ideę, mamy jednak zastrzeżenia co do definicji i usytuowania tych podmiotów w systemie nadzoru, czyli do podziału odpowiedzialności między państwo macierzyste a państwo goszczące, oraz odnośnie do możliwości sprawowania kontroli przez państwo goszczące. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.
Oddaję głos panu senatorowi Stanisławowi Gorczyca.
Panie Senatorze, proszę o uwagi do tego projektu.

Senator Stanisław Gorczyca:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Panie Ministrze, można tylko przyklasnąć wszelkim takim ideom, które mają na celu wspieranie właśnie sektora małych i średnich przedsiębiorstw. Zakłada się, że dzięki nim powstaną dodatkowe możliwości prowadzenia działalności gospodarczej oraz że większe środki trafią do innowacyjnych małych i średnich przedsiębiorstw. Przedstawiony projekt rozporządzenia ma zwiększyć dostęp tych przedsiębiorstw do finansowania – ja mogę dodać, że tak samo, jak instytucja reporeczeń, która też jest bardzo istotna, może działać i ten mechanizm.

Inwestowanie w fundusze *venture capital* może być naprawdę takim kołem zamachowym dla przedsiębiorców, zwłaszcza jak się weźmie pod uwagę choćby taki fakt, że Polska to kraj ludzi niezwykle kreatywnych i że powstaje u nas wiele bardzo obiecujących przedsięwzięć. Należy pilnie się temu przyglądać oraz w jakiś sposób pomagać, stosując takie właśnie mechanizmy. Cieszę się, że rząd w taki sposób podchodzi do tego rozporządzenia.

Można mieć tylko pytanie, jak do tej pory na naszym polskim podwórku wygląda inwestowanie w fundusze kapitału wysokiego ryzyka. Czy macie państwo taką ocenę? Interesuje mnie też, czy jest w jakiś sposób ocenione zapotrzebowanie na tego typu rozwiązania w Polsce z obu punktów widzenia – zarówno małych i średnich przedsiębiorstw, jak i potencjalnych inwestorów. Ponieważ rząd w swoim stanowisku postuluje między innymi potrzebę doprecyzowania zapisów, odnoszących się do definicji europejskich funduszy *venture capital* oraz przedmiotów lokat tego typu funduszy, to warto się dowiedzieć, jakie są propozycje doprecyzowania – pan minister w końcówce swojej wypowiedzi wspominał o tym – i za jakimi definicjami powinniśmy optować. A tego mi jakby brakuje tutaj w tym stanowisku rządu.

I muszę powiedzieć, że gdyby nie taki mechanizm, to pewnie trudno byłoby nam znaleźć choćby nawet takie rozwiązanie, jak produkcja odzieży polarowej, którą się wytwarza – nie wiem, czy państwo wiecie – z opakowań plastikowych, z PET. Chińczycy kupują ogromne ilości butelek po wodzie, po napojach, po to, żeby na przykład produkować odzież. No i to jest pewnie inwestycja wysokiego ryzyka, bo jeżeliby dzisiaj ktoś przyszedł z takim pomysłem, to nie wiem, czy jakiegokolwiek banki lub jakiegokolwiek instytucje zechciałyby sfinansować tego typu przedsięwzięcie. A jednak można robić coś, co wydaje się zupełnie absurdalne.

Tak że chyba nie mam nic więcej do powiedzenia poza tym, że pan minister po prostu mógłby doprecyzować tę końcówkę, to, za czym powinniśmy optować. Bo myślę, prawdę mówiąc, że nie jest to chyba dobrze pokazane. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.
Jeszcze pan senator Filip Libicki. Proszę.

Senator Jan Filip Libicki:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Panie Ministrze, tylko kilka uwag natury ogólnej. Po pierwsze, wypada tutaj wyrazić zadowolenie z tego, że napotykaemy akt prawny, który ma ułatwić dokapitalizowanie przedsiębiorstw społecznych. Bo co do polityki społecznej jesteśmy w takim miejscu, że zawsze zastanawiamy się, czy świadczona pomoc jest pomocą pozwalającą powrócić danej osobie na normalny rynek pracy, czy też jest już kierowana trochę w próżnię i takiej funkcji nie spełnia. I jeśli zachodzi sytuacja, w której pojawiają się fundusze mogące w sposób normalny takiej przedsiębiorczości społecznej służyć, tak że ludzie rzeczywiście wracają do normalnej pracy – ci wychodzący czy to z alkoholizmu, czy z bezdomności – to należy takiej formule tylko przyklasnąć.

My na naszym wielkopolskim podwórku, gdzie istnieją takie pierwsze w Polsce przedsiębiorstwa społeczne, chociażby te organizowane przez poznańską Fundację „Barka”, wiemy, jak to działa, i wiemy, że jeżeli można skierować ku temu wsparcie kapitałowe, to jest to rzecz jak najbardziej godna uznania i polecenia.

Tutaj pojawiają się dwa główne elementy, to znaczy ujednoclenie sprawozdawczości i mierzenie skutków społecznych. Czy ten akt prawny na to pozwoli? I myślę, że zwłaszcza ten drugi element jest bardzo ważny. Bo rzeczywiście do tej pory myśmy skutki funkcjonowania tego rodzaju przedsiębiorstw znali, że tak powiem, trochę bardziej opisowo: znamy konkretne osoby, które dzięki przedsiębiorczości społecznej nie tylko wróciły do normalnego funkcjonowania, lecz także same się utrzymują.

Jak rozumiem, mierzenie skutków społecznych będzie zarazem mierzeniem efektywności gospodarczej tych organizmów, co też jest rzeczą niezwykle ważną. Ja bym tylko postulował, żebyśmy właśnie ze względu na wagę i nowatorstwo tych rozwiązań – jeśli można by było prosić Ministerstwo Finansów i pana ministra – w jakimś, tak to

nazwijmy, cyklicznym układzie czasowym mieli pewną sprawozdawczość odnośnie do tego, jak takie narzędzie, ten instrument, po zafunkcjonowaniu, po wejściu w życie, się sprawdza. To byłoby rzeczą ze wspomnianego punktu widzenia niezwykle cenną.

No i co wypada mi powiedzieć odnośnie do kwestii formalnych to tyle, że projekt jest zgodny z zasadą pomocniczości. Więcej uwag nie mam. Dziękuję serdecznie.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.

My pozbieramy pytania...

Najpierw pan senator Bierecki, potem – Jurcewicz.

Senator Grzegorz Bierecki:

Tylko jedno pytanie dotyczące stanowiska rządu w sprawie nadzoru nad tymi funduszami. Z projektu rozporządzenia wynika, że te fundusze będą oferowały tytuły uczestnictwa od kwoty 100 tysięcy euro, powyżej 100 tysięcy euro, a więc mniejsze inwestycje w te fundusze nie będą możliwe. Chciałbym zapytać, jaki interes prawny ma państwo w prowadzeniu nadzoru nad takimi funduszami, skoro jest zasadą, że państwo chroni inwestorów do 100 tysięcy euro, jak to się dzieje w przypadku ochrony oszczędności. Jednak tutaj nie mamy do czynienia z oszczędnościami, tylko z inwestycjami o znaczącej wartości, które z zasady nie podlegają ochronie państwowej. Tak więc jeżeli miałby się tutaj pojawić nadzór, to czy nie istnieje także ryzyko, że później mogą być jakieś roszczenia ewentualnych inwestorów w stosunku do Skarbu Państwa na przykład z tytułu niewykonania jakichś czynności nadzorczych?

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję.

Senator Jurcewicz.

Senator Stanisław Jurcewicz:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Panie Ministrze, ja nawiążę do wypowiedzi senatora Libickiego, który mówił o mierzeniu skutków społecznych, ale troszkę w innym kontekście. Czy może zaistnieć taka sytuacja, w której te środki mogłyby być kierowane na obszary, powiem tak lapidarnie, o wysokiej stopie bezrobocia? Dlaczego tak? Dlatego, że właśnie w tej grupie jest bardzo duży odsetek osób, którym należałoby pomóc. Bo jeżeli to ma się odbywać w ten sposób, że pewien tort będzie dzielony równo, bez jakichś wskazań, to wydaje mi się... Jeżeli państwo członkowskie będzie mieć taką możliwość, to bardzo bym do tego zachęcał i ku temu kierował. Bo jeśli mamy, powiedzmy, ponad dwudziestoprocentową stopę bezrobocia w regionie – a w subregionach jest to nawet 25% i 30% – to celowość takich środków jest niezwykle wskazana.

I drugie pytanie: jakie są efekty w takim krótkim ujęciu – być może pan minister mógłby o tym powiedzieć – dotychczasowego dokapitalizowania instytucji otoczenia

biznesu? Mam na myśli to, czy są chociażby jakieś dane co do funduszy JESSICA, JEREMIE itd., itd.? Bo to funkcjonuje. To jest tak troszkę obok tematu, ale jeżeli byłaby taka wiedza... A jeśli by jej nie było, to prosiłbym o pisemną odpowiedź. To jest przecież kilka ładnych milionów euro. Dziękuję.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.

Panie Ministrze, ja mam takie pytanie. Tutaj jest mowa o funduszu inwestowania w przedsiębiorstwa społeczne. A skoro mówimy o społecznych, to inne są niespołeczne, tak? Czy są takie? Są. A skoro tak, to pytanie brzmi: jak to jest? Sektory równe, nierówne itd. – jeżeli taki problem w ogóle tu występuje.

I drugie pytanie. To dotyczy *venture capital*, ale często też jest mowa o *seed capital*, czyli takim kapitale ziarnowym. Jak ta sprawa wygląda? Czy w ogóle w Unii Europejskiej jest coś na ten temat, czy są środki na tego typu inwestycje?

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Jacek Dominik:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Spróbuję odpowiadać na te pytania tak po kolei.

Po pierwsze, jeżeli chodzi o kwestie definicyjne, to musimy pamiętać, że sprawy funduszy kapitałowych zostały już wcześniej uregulowane przez dwie inne dyrektywy – jedna to UCITS, druga to AIFM. Teraz chodzi o to, żeby te dwa rozporządzenia bardzo precyzyjnie określały zakres podmiotowy, to znaczy żeby nie było wątpliwości, bo na pewno znajdziemy instytucje, które będą działały na pograniczu. W zależności od rodzaju przedsięwzięcia są różne wymogi ostrożnościowe, kapitałowe itd. Chodzi o to, żeby potem nie było problemu, nawet dla osób prowadzących tego typu działalność, zarządzających takimi funduszami, i żeby było jasno i precyzyjnie określone: prowadząc działalność w takiej formie, skierowaną do takiego klienta, na takich konkretnych zasadach, podlega się na przykład tylko takiemu nadzorowi i takim wymogom, a nie innym. Wszystko po to, żeby tutaj nie było właśnie tego, czego my zawsze chcemy uniknąć, czyli arbitrażu legislacyjnego pomiędzy różnymi państwami członkowskimi, że w jednym kraju to sobie doregulowano tak, a w drugim – inaczej. W innym przypadku cel, czyli stworzenie rynku europejskiego dla tego typu funduszy, nie zostanie po raz kolejny osiągnięty.

A więc stanowisko rządu jest... Oczywiście popieramy obydwa rozporządzenia jako takie, tylko chcemy, żeby one były bardziej precyzyjnie napisane – jeśli się weźmie pod uwagę, że już mamy uregulowaną część tego sektora – tak żeby to, co będzie przypisane tym funduszom, było precyzyjne: to jest właśnie taki typ działalności i podlega takim a nie innym wymogom. No i oczywiście skoro ktoś oferuje na naszym rynku... Jeśli ktoś może zbierać kapitał z naszego rynku i oferować tu także jakieś produkty, to dobrze by

było, gdyby nasz nadzór miał jakiegokolwiek pojęcie o tym i wgląd w to, jak ten podmiot funkcjonuje, czy wszystko się odbywa zgodnie z prawem i czy nie może spowodować jakichś problemów dla uczestników tego obrotu. Stąd też wynika pytanie, dlaczego chcemy chronić – właśnie dlatego, że to są zależności finansowe między podmiotami uczestniczącymi w tych transakcjach. I jak w relacji typu bank – klient państwo poczuwa się do zapewnienia pewnej formy ochrony, tak tutaj ochrona dotyczy nie tyle klienta, ile w ogóle całego przedsięwzięcia. I postulujemy, aby sprawowanie nadzoru rozciągnąć na państwa goszczące – generalnie te podmioty będą podlegały nadzorowi i na mocy rozporządzenia już mu podlegają, ale tylko ze strony państw macierzystych. A my chcemy, żeby w jakimś zakresie także państwa goszczące mogły się wypowiadać. To nie jest tylko kwestia ochrony samego klienta, lecz także ochrony wiarygodności całej instytucji, tego, że ona funkcjonuje prawidłowo. I to jest ten zakres ochrony czy nadzoru, jaki rząd polski postuluje. Przypuszczam, że skoro analogiczne rozwiązania są już stosowane do innego typu funduszy inwestycyjnych i przyjęte w prawie wspólnotowym, to nie powinno być problemu z zapewnieniem jakiegoś minimalnego poziomu nadzoru państw goszczących, tak żeby zachować przejrzystość i wiarygodność.

Proszę pamiętać, że w tej chwili w sektorze finansowym, niestety, po fali liberalizacji pod koniec lat dziewięćdziesiątych i po roku 2000, widzimy, jakie są skutki niektórych podjętych decyzji i być może braku dostatecznego nadzoru, a zwłaszcza nadzoru na jednolitych zasadach. Dlatego teraz wszyscy bardziej uważnie przyglądają się nowym formom tego typu działalności, przede wszystkim jeżeli chodzi o fundusze inwestycyjne, które zawsze wzbudzają pewne emocje, bo dokonują różnych transakcji i mogą wpłynąć na funkcjonowanie rynku.

Oczywiście z samej definicji przedsiębiorstwa społecznego wynika, że nie jest ono tworem nastawionym przede wszystkim na zysk, a więc powinno być skierowane do tych regionów, w których jest do osiągnięcia cel inny niż tylko czysto biznesowy. To ma być to przedsiębiorstwo, które wypełni lukę. Tam, gdzie można zrobić świetny interes, nie trzeba żadnej zachęty – pojawiają się normalne spółki, które będą prowadzić działalność gospodarczą. A to jest twór mający wejść w tę lukę, gdzie są obszary wysokiego bezrobocia czy jakieś inne problemy społeczne i gdzie nie ma żadnego podmiotu, który świadczyłby pewne usługi czy prowadził daną działalność. Do tego właśnie mają być powołane te przedsiębiorstwa. Akt prawny, ten projekt rozporządzenia, nie zabrania, żeby one właśnie w taki sposób działały – taka jest ich misja. Czy tak będzie w praktyce, czy te fundusze tak będą funkcjonowały i czy faktycznie osiągną swój cel, to się okaże później, kiedy projekty zostaną uchwalone i będą wdrażane.

Ja już od lat słucham argumentów różnych państw członkowskich, że w tej chwili to jest właśnie największy problem funduszy *venture capital* i wszelkich funduszy tego typu, które wspierają może mniej komercyjną czy mniej zyskową działalność: one są mniejsze niż inne fundusze inwestycyjne, a przez to działanie w skali europejskiej jest dla nich o wiele trudniejsze. Poza tym tutaj cały czas nie było jednolitych zasad, które umożliwiałyby tworze-

nie takich funduszy działających na terenie kilku państw członkowskich. To było podnoszone już od wielu lat jako podstawowy problem ograniczający możliwość rozwoju tego typu funduszy w Europie. Porównywano to z sytuacją w Stanach Zjednoczonych, gdzie fundusze *venture capital* odgrywają większą rolę i o wiele bardziej stymulują gospodarkę, a zwłaszcza rozpoczynanie biznesów przez małe i średnie przedsiębiorstwa, kiedy jest potrzebny stabilny inwestor, który wesprze dobre pomysły. Tak więc mam nadzieję, że te dwa projekty wyjdą naprzeciw takim oczekiwaniom.

Powiem szczerze, że w tej chwili nie mam danych dotyczących funduszy JESSICA i JEREMIE. Postaram się na piśmie przedstawić efekt ich funkcjonowania. Wiem, że początkowo była odnośnie do nich dosyć duża krytyka, nie wszystko było dograne także z Komisją Europejską. To była dobra inicjatywa, tylko wykonanie niezupełnie takie, jakie powinno być. W tej chwili wiem, że to zdecydowanie się poprawiło – wymagało po prostu uporządkowania pewnych relacji między instytucjami, tak żeby one wzajemnie honorowały swoje opinie. I teraz, po takim okresie pewnego docierania się, to już funkcjonuje.

Tak jak mówiłem, *venture capital* generalnie nie rozwijał się ani w Polsce, ani nigdzie w Europie na taką skalę, jakiej byśmy sobie życzyli, ze względu na ograniczenia regulacyjne czy brak jasnych i przejrzystych zasad finansowania. To rozporządzenie powinno poprawić sytuację. Takie fundusze *venture capital* mogą oczywiście brać udział w rozwoju już od samego początku, od tego pierwszego etapu, tworzenia, bądź wchodzić na kolejnych etapach. Miejmy nadzieję, że to też wesprze...

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Ale ja pytałem o *seed capital* w stosunku czy w relacji do *venture capital*. Ale tu jest jeszcze inna rzecz. Mnie się wydaje... Mówi się, że to są przedsiębiorstwa społeczne, i definiuje się je przez cel, jaki realizują. Można tymczasem wyobrazić sobie jakiegokolwiek przedsiębiorstwo, które wpisuje jako część swojej działalności na przykład osiągnięcie jakiegoś celu społecznego, ale jako całość wcale nie musi być społeczne. I teraz powstaje pytanie, czy to też jest źródło finansowania jakiegoś celu społecznego. Czy wprowadza się definicję przedsiębiorstwa jako w całości społecznego i tylko takie przedsiębiorstwa mogą być z tych funduszy finansowane? Ale wtedy to się jakby...

(Głos z sali: Tak, no właśnie...)

Bo to jest takie... Według mnie to się trochę rozjeżdża.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Jacek Dominik:

To jest jedna z pierwszych kwestii podniesionych przez rząd. Dla nas same definicje podmiotowe w tym rozporządzeniu nie są do końca precyzyjne. My chcemy po prostu...

(Przewodniczący Edmund Wittbrodt: O to chodzi.)

...mieć jasno określone, kto może podlegać takiemu finansowaniu, czemu to wszystko ma służyć, jaki to ma

wywołać efekt itd., właśnie po to, żeby nie tworzyć najróżniejszych hybryd, że coś niby jest takim podmiotem, ale tak naprawdę nim nie jest.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Pan senator Bierecki.

Senator Grzegorz Bierecki:

Ja słuchałem pana ministra wnikliwie, uważnie, ale nie usłyszałem odpowiedzi na moje pytanie, które jest bardzo proste: jaki interes publiczny ma państwo w nadzorowaniu funduszy *venture capital*, w które można inwestować powyżej 100 tysięcy euro? Jaki jest w tym interes publiczny? W jaki sposób ten nadzór, który państwo postulujecie, ma ułatwić funkcjonowanie takich podmiotów – bo pan minister deklaruje, że celem jest ułatwienie.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Jeszcze pan senator Jurcewicz.

Senator Stanisław Jurcewicz:

Bardzo dziękuję.

Ja króciutko nawiążę, Panie Przewodniczący, do wypowiedzi o JREMIE i JESSICA. Zapytałem o to, żeby już na początku rozumienie tych procedur i określeń było dla wszystkich jasne, a wdrożenie programu – zdecydowane i klarowne i żeby osiągało swój cel. I cieszy mnie ta odpowiedź, że będzie to kierowane, ponieważ myślę, iż w niektórych rejonach będzie to odgrywało istotną rolę, zwłaszcza jeżeli chodzi o część ludzi, dla których bezrobocie jest, że tak powiem, pokoleniowe. Dziękuję.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję.

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Jacek Dominik:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Na to pytanie, jaki mamy w tym interes, jaki jest w tym interes publiczny, ja odpowiedziałbym pytaniem: a jaki jest interes publiczny w tym, że chcemy mieć nadzór nad bankami? Bo dla mnie on jest dokładnie taki sam. To są instytucje, które gromadzą kapitał i mają wspierać jakąś działalność, więc stają się w pewien sposób instytucjami zaufania publicznego. I osoba, która skieruje się do banku, ubezpieczyciela czy – tak jak tutaj – funduszu kapitałowego, mających wspierać ją w jakiejś działalności, powinna mieć minimum zaufania, że jest to instytucja zarządzana w sposób prawidłowy, że postawione warunki będą warunkami, powiedzmy, normalnymi, godziwymi, i że to jest miejsce, gdzie są przejrzyste i jasne relacje, oraz że taki fundusz kapitałowy nie służy jakimś dziwnym interesom, co w przypadku rynków kapitałowych jest bardzo proste do wykorzystania.

A więc dla mnie, biorąc pod uwagę doświadczenia z różnymi funduszami i z różnymi instytucjami finansowymi w ostatnich kilku latach... W całej Unii Europejskiej, i nie tylko w niej, jest jakby pełen konsensus, że niestety musimy zwiększyć nadzór nad tego typu podmiotami, bo problemy tych podmiotów bardzo łatwo przenoszą się na całą gospodarkę i obywateli. Akurat kwota 100 tysięcy euro została zaproponowana jako ten poziom, od którego to staje się racjonalne. Ale ja tutaj nie widzę w ogóle związku z ochroną depozytów ludności, bo w tym przypadku wybrano 100 tysięcy, wzięwszy pod uwagę to, jak się kształtują depozyty w Unii Europejskiej. Dla wielu państw 100 tysięcy euro ochrony depozytu jest kwotą zdecydowanie za niską, bo sumy lokowane w bankach przez pojedynczych klientów są tam o wiele wyższe. A w innych państwach członkowskich jest to bardzo wygórowany poziom i tam z kolei traktuje się to jako niepotrzebne obciążenie sektora bankowego dodatkowymi kosztami. Ale Unia musi znaleźć jakiś złoty środek, który zadowoli wszystkich. Tutaj wybrano taki poziom ochrony. Możemy dyskutować nad tym, czy to powinno być 100 tysięcy euro, czy jakaś inna kwota.

Dla mnie interes publiczny jest w tym, żeby ktokolwiek – czy to obywatel, czy jakaś spółka – kto zwraca się o wsparcie z takiego funduszu, miał pewność, że wie, jaki to twór prawny, na jakich zasadach działa i że ktoś to sprawdził – to jest oczywiste. Tak jak klient idący do banku jest przekonany, że ktoś sprawdził, że to, co się nazywa „bank” i ma swoją siedzibę w danym miejscu, jest właśnie tym, czym powinno być i jest co najmniej pod nadzorem, spełnia pewne minimalne wymogi, a prowadzenie interesów z tym podmiotem jest w dużej mierze bezpieczne.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.

Jeszcze pan senator Bierecki.

Senator Grzegorz Bierecki:

Zdumiewa mnie pańska wypowiedź, muszę panu powiedzieć, bo porównywanie tego z bankiem jest zupełnie nieuprawnione. W interesie państwa jest ochrona konsumentów, i przecież tak to jest zdefiniowane. Tylko osoby fizyczne mają ochronę do 100 tysięcy euro, a państwo się tym interesuje z powodów społecznych. Tutaj mamy zaś do czynienia z funduszem, który gromadzi kwoty od 100 tysięcy euro – mniejszego certyfikatu nie można kupić. A więc to jest skierowane do dużych inwestorów. I pan chce to nadzorować, twierdząc, że w interesie spółki, która otrzymuje pieniądze, jest wiedzieć, że podmiot, który te pieniądze przekazuje, czyli ten fundusz inwestycyjny jest nadzorowany. No, muszę powiedzieć tak: zadziwia mnie taka argumentacja. I obawiam się, że to może doprowadzić do tego, iż w Polsce tego typu fundusze nie będą chciały lokalizować swojej działalności, ponieważ w normalnych regulacyjnych warunkach nikt się nie interesuje kwotami powyżej 100 tysięcy euro. Odpowiedzialność za nie ponosi inwestor, który przecież ma świadomość tego, co robi. To są te wielkości... Państwo nie ingeruje w to, nie bierze też odpowiedzialności za funkcjonowanie takich podmiotów.

My mamy tu do czynienia z przerostem urzędniczych pragnień, żeby nadzorować wszystko, co się pojawia na rynku. A porównania do banków czy do funduszy inwestycyjnych, które pan minister przedstawiał, są przecież zupełnie nieuprawnione – myślę, że to obraża naszą inteligencję.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Ja bym chciał, żebyśmy jednak troszkę inaczej rozmawiali. Bo słowa pana senatora dotyczą, że tak powiem, ministra, tak jakby minister to wymyślił, a chodzi o to, że jest to pewna regulacja unijna, która ma spowodować, że...)

(*Senator Grzegorz Bierecki:* Ja się odnoszę do stanowiska rządu.)

Nie, pan mówi „pan ustala 100 tysięcy” itd., itd., a tego nie ustalił minister, tylko taka jest propozycja ze strony Komisji, ze strony Parlamentu Europejskiego i Rady – i w tym cała rzecz. Jeśli dobrze rozumiem to, co minister tłumaczy, chodzi o ustalenie pewnych standardów dla wszystkich państw członkowskich Unii Europejskiej.

I teraz pytanie: jakie są źródła tych pieniędzy? Jeżeli fundusze pochodzą z budżetu, czyli są to pieniądze na przykład publiczne, to powinny podlegać – tak to rozumiem – jakiemuś nadzorowi publicznemu. Albo należy zastosować środki, które mają gwarantować podmiotom lub osobom korzystającym z tego jakiś minimalny poziom zaufania. Tak ja to rozumiem.

Nie wiem, czy pan minister chciałby coś jeszcze dodać.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Jacek Dominik:

Króciutko powiem, choć oczywiście moglibyśmy jeszcze długo ze sobą polemizować: ja tylko zwracam uwagę, że już mamy dwie dyrektywy, które regulują to funkcjonowanie. I mówię tylko o tym, że rząd polski zauważył, iż w nadzorze, który i tak już jest wprowadzony, brak pewnego elementu. Rozporządzenie w ogóle nie przewiduje opcji, że te instytucje będą funkcjonowały bez nadzoru. Ale jest w nim mowa o tym, że to ma być nadzór państwa macierzystego. A my uważamy, że skoro we wszystkich innych instytucjach, takich jak banki, firmy ubezpieczeniowe i fundusze inwestycyjne, zawsze państwo goszczące też ma prawo zbierać pewną część informacji, dlatego że te instytucje funkcjonują na jego terenie i ich działanie skierowane jest do obywateli czy podmiotów działających w danym kraju. I skoro w przypadku tamtych rozwiązań stwierdzono, że faktycznie minimalny poziom przejrzystości i nadzoru jest potrzebny, to my nie widzimy powodu, dla którego w tym przypadku nie mielibyśmy mieć analogicznego rozwiązania, już zawartego w prawie wspólnotowym i zaakceptowanego przez wszystkie państwa członkowskie. A więc ja tutaj nie widzę problemu. To jest kolejna forma pewnej działalności instytucji finansowych i byłoby dobrze, żeby była w tym jakaś przejrzystość. To nie jest nadzorowanie czy kontrolowanie tylko jednej strony – to jest nadzór i zapewnienie przejrzystości funkcjonowania całego podmiotu: jak on jest tworzony, skąd wziął kapitał i co z tym kapitałem robi. To

jest ta filozofia, to jest wszystko to, czemu podlega w tej chwili każdy podmiot zajmujący się usługami finansowymi: skąd wziął kapitał, w jakiej formie działa i co z tym kapitałem będzie robił. Dla mnie akurat... Abstrahuję od kwestii związanych tylko z zabezpieczeniem sektora finansowego i biorę pod uwagę także tak trywialne rzeczy, jak walka z terroryzmem itp., gdzie przepływy kapitałowe, źródła, pochodzenie pieniędzy i sposób ich inwestowania są bardzo istotne, jak mi się wydaje. Te informacje są zawsze gromadzone w ten sam sposób: jest nadzór nad instytucjami i to oznacza, że podmioty działające mają obowiązek wykazać, kto się tą działalnością zajmuje, skąd wziął kapitał i co z tym kapitałem zrobił.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Panie Ministrze, dziękuję bardzo za te wyjaśnienia. Muszę powiedzieć, że one nie ubliżają mojej inteligencji. Tak że dziękuję bardzo.

Jeszcze pan senator Czelej, tak?

Senator Grzegorz Czelej:

Tak. Chciałbym się włączyć w tę dyskusję, ponieważ, Panie Przewodniczący, to nie jest kwestia inteligencji, tylko niezrozumienia, albo, najdelikatniej powiem, nietrafnego porównania instytucji typu *venture capital* do banków. To jest kompletne niezrozumienie tematu.

I ja, jeżeli już pan minister raczył porównywać fundusze typu *venture capital*, zestawilibym je ze spółkami akcyjnymi, w których akcjonariusze inwestują swój kapitał, zawierając jak gdyby zarządom, a nie z bankami. Tak więc proponuję uspokoić emocje, a panu ministrowi proponuję, aby zastanawiał się nad porównaniami, bo to było akurat kompletnie nietrafne. Dziękuję.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Proszę bardzo, senator Jurcewicz.

Senator Stanisław Jurcewicz:

To ja w takim razie dołączę się do propozycji, aby najpierw wysłuchać całego wywodu, a ewentualnie później swoje emocje faktycznie wzmaczać bądź studiować. Dziękuję.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.

Ja bym też proponował, żeby ważyć słowa, kiedy się je wypowiada, i nie używać słów obraźliwych. Taka jest moja prośba.

Proszę bardzo.

Senator Grzegorz Bierecki:

Czy mogę, Panie Przewodniczący?

Jeśli pan minister poczuł się urażony, to przepraszam. Wydaje mi się jednak, że obaj mamy świadomość nie-

uprawnionego porównania, jakiego pan minister dokonał, argumentując na posiedzeniu komisji przyjęcie określonego stanowiska.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.

Zamykam dyskusję.

Proszę państwa, jest propozycja senatora sprawozdawcy, aby głosować nad wnioskiem dotyczącym rozporządzenia Parlamentu i Rady w sprawie europejskich funduszy *venture capital*. To jest propozycja senatora Gorczycy, chodzi o głosowanie pozytywne.

Czy są inne propozycje? Nie ma.

Wobec tego komisja pozytywnie opiniuje ten pierwszy dokument.

I drugi wniosek, pana senatora Libickiego, w sprawie rozporządzenia Parlamentu i Rady – dotyczy to funduszu na rzecz przedsiębiorczości społecznej. Senator go zgłaszał i pozytywnie opiniował; mówił, że ten fundusz jest jak najbardziej potrzebny.

Czy są inne propozycje? Nie ma.

Wobec tego również ten wniosek komisja opiniuje pozytywnie.

Zamykam dyskusję nad tymi dwoma punktami.

Przechodzimy do punktu trzeciego. Jest to wniosek odnośnie do rozporządzenia Parlamentu i Rady dotyczącego programu Herkules III na rzecz wspierania działalności w dziedzinie ochrony interesów finansowych Unii Europejskiej.

Znowu oddaję głos panu ministrowi. Bardzo proszę.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Jacek Dominik:

Jeżeli można, Panie Przewodniczący, proszę o udzielenie głosu pani dyrektor, żeby ona to krótko omówiła.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Proszę bardzo, oczywiście.

Zastępca Dyrektora Departamentu Ochrony Interesów Finansowych Unii Europejskiej w Ministerstwie Finansów Beata Kowalewska:

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Beata Kowalewska, zastępca dyrektora Departamentu Ochrony Interesów Finansowych Unii Europejskiej w Ministerstwie Finansów.

Przedmiotem tych krótkich rozważań będzie wniosek odnośnie do rozporządzenia Parlamentu i Rady dotyczącego programu Herkules III.

Źródeł tego programu możemy poszukiwać w przepisach Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej. Tam w art. 310 oraz w art. 325 został zawarty obowiązek, wspólny dla Komisji i dla państw członkowskich, szeroko rozu-

mianego dbania o interesy finansowe Unii Europejskiej i zwalczania nadużyć finansowych, korupcji oraz wszelkich innych nielegalnych działań. Program Herkules dotyczy tego właśnie konkretnego obszaru działania Komisji i współpracy Komisji z państwami członkowskimi. Jest to program wieloletni i ma na celu wspieranie działalności oraz ułatwianie współpracy pomiędzy państwami członkowskimi oraz między Komisją a państwami członkowskimi.

Program koncentruje się na dwóch zasadniczych obszarach. Pierwszy z nich to wspieranie organizacji specjalistycznych, seminariów, szkoleń, warsztatów, szeroko rozumianej wymiany wiedzy i doświadczeń. A drugi to świadczenie specjalistycznej pomocy technicznej organom krajowym. Tutaj bardzo konkretnie można powiedzieć o zakupie sprzętu specjalistycznego, o powoływaniu wspólnych zespołów, podejmowaniu operacji transgranicznych. Tu bardzo silnie zaznacza się szczególnie wsparcie dla organów celnych.

Pierwotnie program Herkules przewidziany był na lata 2004–2006. Osiągnięte rezultaty skłoniły Komisję do jego przedłużenia na lata 2007–2013. W tej chwili przedmiotem rozporządzenia jest kolejne przedłużenie programu Herkules, tym razem na lata 2014–2020. Ta chęć wynika z pozytywnych doświadczeń z pierwszej i drugiej edycji tego programu.

Program ma charakter transgraniczny, sprzyja zacieśnieniu współpracy pomiędzy państwami członkowskimi, jak również współpracy z państwami trzecimi, no i, tak jak wspomniałam, współpracy z Komisją Europejską.

Jeżeli chodzi o ramy finansowe, to planowany budżet programu Herkules III ma wynieść około 110 milionów euro. Jeśli włączymy do tego wydatki administracyjne, będzie to budżet w wysokości 123 milionów euro.

Jeśli chodzi o porównanie poziomu dofinansowania poprzednich edycji tego programu z proponowanym w nowej edycji, to współfinansowanie ma być zachowane na dotychczasowym poziomie, jest to około 80% kosztów kwalifikowanych, a w niektórych, szczególnych i uzasadnionych przypadkach jest również możliwe podniesienie go do 90%.

Jeśli chodzi o stanowisko rządu w sprawie przyjęcia koncepcji kontynuacji tego programu, to, bazując na dotychczasowych doświadczeniach, rząd jak najbardziej popiera tę ideę. I tutaj podzielamy stanowisko Komisji, że program daje efekty i powinien nadal funkcjonować.

Rozporządzenie, które jest przedmiotem naszej debaty, jest zgodne z zasadą pomocniczości.

Na jeden element rząd zwrócił uwagę w swoim stanowisku przygotowanym w odniesieniu do tego dokumentu. Pozwolę sobie tutaj krótko zasygnalizować to zagadnienie. Wątpliwość budzą mianowicie proponowane zapisy rozporządzenia dotyczące projektów zakupu sprzętu. W obecnym brzmieniu przepisów wątpliwość może budzić ich interpretacja – prawdopodobnie należałoby rozumieć to tak, że nie mogą być realizowane projekty, których jedynym elementem jest zakup sprzętu. Powodowałoby to konieczność łączenia elementów zakupowych z tak zwanymi elementami miękkimi. A tutaj z naszej wiedzy wynika, że byłoby to trudne technicznie i mogłoby się okazać pewnym sztucznym tworem. I ewentualne zainteresowanie instytucji, które chciałyby z tych środków skorzystać, mogłoby tutaj być mniejsze. Rząd wyraził swoje stanowisko, zgodnie

z którym proponujemy pozostanie przy dotychczasowej praktyce, tak aby same zakupy mogły być przedmiotem projektu. I takie stanowisko będzie tutaj prezentowane w ramach dalszych negocjacji, w ramach prac organów wykonawczych Rady. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Marek Ziółkowski, bardzo proszę.

Senator Marek Ziółkowski:

Proszę państwa, nazwa „Herkules” pochodzi chyba stąd, że Herkules w ramach jednej ze swoich dwunastu prac czyścił stajnię Augiasza. Chyba głównie o to chodzi. W każdym razie chodzi o to, żeby zapobiec elementom korupcji, przemytu i nielegalnych działań we współpracy transgranicznej w Unii. I rzeczywiście, od 2004 r. pierwszy okres, potem drugi w latach 2007–2013. W pierwszym okresie to była głównie walka z przemytem papierosów. Zresztą była wtedy nawet umowa z firmą Philip Morris, żeby wspierała te działania – wydaje mi się to w pełni sensowne. Tylko ja miałbym jedno pytanie do pani dyrektor. Pani to bardzo dokładnie przedstawiła, ale czy mogłaby pani oszacować, jakie zyski były z tego. Bo ten program, oczywiście jak każdy program tego typu, trochę kosztuje. W latach, powiedzmy, 2007–2013...

(Głos z sali: Szkolenie...)

Tak: szkolenia, współpraca.

Czy można by powiedzieć – bo są pozytywne efekty – o jakimś finansowym wyrazie tych pozytywnych efektów?

Ja świetnie rozumiem to zastrzeżenie rządu, że zakup sprzętu nie może być jedynym przedmiotem umowy o udzielenie dotacji, bo to by oznaczało, że jak ktoś – tu są wątpliwości co do tego zapisu – chce kupić sprzęt, to, żeby otrzymać dotację na taki zakup, musi jeszcze udowodnić, jakie są inne powody, żeby to zrobić, co czasami może być trochę wątpliwe. Tak więc tutaj rozumiem wątpliwości rządu.

To jest oczywiście zgodne z zasadą pomocniczości.

Jestem zdecydowanie za tym, żeby poprzeć ten dokument i jednocześnie poprzeć stanowisko polskiego rządu. Tylko mam to jedno pytanie: czy mogłaby pani powiedzieć coś na temat tych skutków?

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dobrze.

Czy są jeszcze inne pytania? Nie ma.

Proszę bardzo.

Zastępca Dyrektora Departamentu Ochrony Interesów Finansowych Unii Europejskiej w Ministerstwie Finansów Beata Kowalewska:

Niestety, jeśli chodzi o jakieś dokładne albo chociaż przybliżone dane finansowe...

(Senator Marek Ziółkowski: Tego ja nie oczekuję, bo to trudno byłoby wyliczyć.)

...to takimi danymi nie dysponujemy, ponieważ jest to program zarządzany bezpośrednio przez Komisję Europejską. I tutaj, według informacji, które posiadamy, Komisja Europejska obiecała na spotkaniu 28 lutego przedstawić efekty w podziale na poszczególnych beneficjentów – to jest program transgraniczny, więc dane finansowe są pewnie agregowane w sposób skumulowany z wielu państw członkowskich. Jeśli będzie taka chęć ze strony Wysokiej Komisji i faktycznie na spotkaniu, które jest przed nami, takie informacje pozyskamy, to myślę, że jak najbardziej możemy się nimi podzielić. W tym momencie niestety te kwoty nie są nam znane.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Ziółkowski.

Senator Marek Ziółkowski:

Rozumiem. Myślę, że możemy zaakceptować to stanowisko w tej chwili i oczekiwać, że przy okazji... Chcę tylko dodać co do w tych 110 milionów, które w całej wieloletniej perspektywie finansowej Unia ma na to wydać, że składka polska to jest 3 miliony 500 tysięcy euro, więc to jest...

(Przewodniczący Edmund Wittbrodt: We właściwych proporcjach.)

We właściwych proporcjach, więc miejmy nadzieję, że zyski będą większe od wkładów.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Proszę państwa, jest propozycja pozytywnego zaopiniowania tego projektu.

Czy są inne propozycje? Nie ma.

Wobec tego, Panie Ministrze, komisja pozytywnie opiniuje projekt tego rozporządzenia w sprawie programu Herkules III.

Kończymy rozpatrywanie tego punktu.

Dziękuję bardzo panu ministrowi oraz wszystkim osobom panu towarzyszącym.

Przechodzimy do kolejnego punktu. Jest to wniosek dotyczący decyzji Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie unijnego Mechanizmu Ochrony Ludności.

Instytucją wiodącą jest MSW, oddaję więc głos...

(Głos z sali: Nie, Ministerstwo Sprawiedliwości.)

Tak tu mam napisane.

Pan minister Rakoczy, bardzo proszę.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Stanisław Rakoczy:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Panowie Senatorowie! Wysoka Komisjo! Szanowni Państwo!

Cel projektu decyzji wydaje się być bardzo klarowny. Chodzi o stworzenie silniejszej, spójniejszej i lepiej zinte-

growanej europejskiej zdolności zapobiegania klęskom i katastrofom oraz przygotowania do nich i reagowania w przypadku ich wystąpienia na terytorium Unii Europejskiej i w państwach trzecich, a to poprzez ulepszenie obecnie funkcjonującego Mechanizmu Ochrony Ludności. Przy czym nie tworzy się żadnych nowych struktur – tu chodzi o lepsze wykorzystanie i rozwijanie już sprawdzonych rozwiązań.

Komisja Europejska zwraca uwagę na konieczność umożliwienia uczestnictwa we wspomnianym mechanizmie nie tylko krajom Unii Europejskiej, Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz krajom wstępującym i kandydatom, lecz także potencjalnym kandydatom, co do tej pory miejsca jeszcze nie miało. I co jest szczególnie ważne dla nas: zapisy finansowe dotyczące realizacji art. 20 i art. 21 są również dostępne dla krajów objętych Europejską Polityką Sąsiedztwa, a to bardzo ładnie wpisuje się w strategiczną dla polskiej polityki zagranicznej ideę Partnerstwa Wschodniego.

Jeśli chodzi o stanowisko rządu, to ogólnie wyraża on swe poparcie dla kierunku zmian w omawianym mechanizmie i objęcia nim spraw zapobiegania katastrofom oraz rozszerzenia kwestii przygotowania do katastrof i planowania misji, a także rozwiązań w zakresie tworzenia puli zasobów i zarządzania nią.

Z dużym zrozumieniem przyjmujemy propozycję opracowania przez państwa członkowskie własnych planów zarządzania zagrożeniem czy ryzykiem – to zależy od tego, jak się przetłumaczy z angielskiego termin „risk management”, ale słowo „ryzyko” jest chyba bliższe temu, co miała na myśli Komisja Europejska. Jednocześnie chcemy podkreślić, że funkcjonujące w Polsce na podstawie ustawy o zarządzaniu kryzysowym plany zarządzania kryzysowego – jak panowie na pewno dokładnie wiecie, są to plany krajowe, ministerialne, i wojewódzkie – zawierają analizę zagrożeń i ocenę ryzyka. W związku z tym widzimy zasadność wykorzystania istniejących rozwiązań krajowych odnoszących się do zarządzania ryzykiem, w szczególności do wykorzystania istniejących dokumentów strategicznych. Przy tym chcielibyśmy, aby Komisja Europejska wyjaśniła, czy rzeczywiście zamierza zobowiązać państwa członkowskie do przekazywania jej planów zarządzania ryzykiem, czy też wystarczającą formą realizacji tego zobowiązania będzie poinformowanie Komisji Europejskiej o fakcie posiadania stosownego planu. Podkreślamy, że ewentualne przekazanie Komisji Europejskiej krajowych planów zarządzania zagrożeniem nie może w jakikolwiek sposób negatywnie oddziaływać na bezpieczeństwo państwa – jak dobrze wiemy, są to dane wrażliwe.

Jeśli chodzi o przygotowanie do projektu, to popieramy utworzenie Centrum Reagowania Kryzysowego o zakresie działania szerszym niż w przypadku obecnie istniejącego Centrum Monitoringu i Informacji. Popieramy ideę tak zwanego prepozycjonowania zasobów, czyli magazynowania wybranych środków w centrach logistycznych celem zapewnienia ich dostępności w razie katastrofy. I dostrzegamy konieczność doprecyzowania w aktach wykonawczych zasad tworzenia lub wyboru centrów logistycznych, jak również określenia zakresu pomocy rzeczowej przechowywanej w tychże centrach. Popieramy również dalsze roz-

wijanie podejścia modułowego: tworzenie samodzielnych modułów ratowniczych ze zwróceniem szczególnej uwagi na moduły interoperacyjne – bo tak to się nazywa: moduł. To są takie grupy, które reagują, one są samowystarczalne. W Polsce jest ich kilka.

Jeżeli chodzi o tworzenie przez Komisję Europejską we współpracy z państwami członkowskimi scenariuszy referencyjnych dla katastrof w Unii Europejskiej i w państwach trzecich z uwzględnieniem krajowych planów zarządzania ryzykiem, to również popieramy takie rozwiązania.

Jeśli chodzi o zasoby, to rząd polski popiera stworzenie europejskiego potencjału reagowania kryzysowego, zwracając jednocześnie uwagę na konieczność elastycznego podejścia do aktualizacji informacji dotyczących puli zasobów. Uznajemy za zasadne stworzenie we wspólnym systemie łączności i informacji zakładki umożliwiającej, poza wyświetleniem wszystkich zarejestrowanych przez dane państwo zasobów, oznaczenie przez dany kraj zasobów gotowych do użycia w danym momencie. To jest bardzo istotne, żeby wiedzieć, czego można użyć konkretnie dzisiaj. Rozwiązanie to, w opinii Polski, pozwoli Komisji Europejskiej na lepsze planowanie operacji, a jednocześnie na wgląd we wszystkie potencjalne możliwości udzielenia pomocy ratowniczej.

Zwracamy uwagę na konieczność wyjaśnienia zapisanej w projekcie decyzji o certyfikacji i rejestracji zasobów, która miałyby się odbywać z wykorzystaniem CECIS. Ta certyfikacja, naszym zdaniem, powinna mieć jedynie formę autoryzacji przez wiodącą instytucję ochrony ludności danego państwa, w której na przykład ustanowiono krajowy punkt kontaktowy mechanizmu, modułów zgłaszanych z danego państwa, tworzonych przez różne podmioty funkcjonujące w danym kraju.

Popieramy współfinansowanie przez Komisję Europejską 25% kosztów kwalifikowanych związanych z utworzeniem puli zasobów i zarządzaniem nią, uznając za zasadne, poza dofinansowaniem rozmieszczenia zasobów, wspieranie utrzymania w gotowości sił i środków zgłoszonych do wspólnej puli.

Popieramy identyfikowanie braków w zasobach w Unii Europejskiej oraz wspieranie przez Komisję państw zainteresowanych rozwijaniem brakującego potencjału. Zgodnie z propozycją może to być do 85% kosztów kwalifikowanych. To jest szczególnie ważne, bo jeżeli jakieś państwo nie dysponuje danym modułem zasobów, a chce go posiadać, to będzie mogło skorzystać z takiego bardzo mocnego wsparcia.

Jeśli chodzi o szkolenia, to oczywiście widzimy i popieramy konieczność dalszego rozwijania przez Komisję Europejską programu szkoleniowego i tworzenia sieci szkoleniowej w zakresie zapobiegania, przygotowania i reagowania.

W kwestii reagowania postulujemy zwrócenie szczególnej uwagi na konieczność doprecyzowania zakresu i warunków udzielania pomocy przez państwo oferujące wsparcie, a przez państwo potrzebujące pomocy – wytycznych i zakresu działań powierzonych modułom lub innym zespołom. To jest dosyć ważne, żeby potem nie było jakichś tarć czy konfliktów na miejscu lub posądzania kogoś o przekroczenie pewnych ustalonych granic.

Popieramy włączenie koncepcji wsparcia państwa przyjmującego do projektu decyzji mechanizmu, pragnąc zwrócić uwagę na istotną rolę oficerów łącznikowych w procesie udzielania wsparcia zagranicznym grupom ratowniczym. Podkreślamy konieczność unikania duplikacji pomiędzy obowiązkami wynikającymi z zapewnienia samowystarczalności zasobów przez państwa je zgłaszające a zadaniami związanymi z ideą wsparcia państwa przyjmującego.

Jeżeli chodzi o transport pomocy międzynarodowej, to oczywiście popieramy proponowane usprawnienia w zakresie jego organizacji i finansowania. Podkreślamy zwłaszcza konieczność wspierania przez Komisję dostępu do środków transportu pochodzących ze źródeł zdywersyfikowanych. Jednocześnie Polska przychyliła się do propozycji zwiększenia unijnego współfinansowania transportu do 85% kosztów kwalifikowanych oraz do 100% kosztów w przypadkach określonych projektowaną decyzją.

Popieramy koncepcję państwa wiodącego, i to jest, jak myślę, dosyć istotne, w zwracaniu się o finansowe wsparcie przez Unię Europejską operacji z udziałem kilku państw członkowskich – bo ten pierwszy partner musi być określony dosyć klarownie – jak również stworzenie możliwości ubiegania się o współfinansowanie kosztów transportu przez państwo przyjmujące pomoc.

Na koniec, proszę państwa, chciałbym powiedzieć, że prace dotyczące nowego mechanizmu ochrony ludności właśnie się rozpoczynają. Ich głównym forum jest Grupa Robocza Rady Unii Europejskiej do spraw Ochrony Ludności, w której z naszej strony wiodącą rolę odgrywa Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej przy współudziale i pod nadzorem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Wszystkie szczegółowe zapisy przedmiotowego projektu decyzji będą omawiane na forum tejże właśnie grupy roboczej. Będziemy na bieżąco analizować poszczególne zapisy i zgłaszać uwagi do omawianego projektu zgodnie z dynamiką prac grupy roboczej. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo panu ministrowi.

Teraz oddaję głos chyba najlepszemu ekspertowi z komisji, generałowi Zbigniewowi Meresowi, który się...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ale który się na tym zna najlepiej w komisji – zresztą w kraju pewnie też.

Proszę bardzo.

Senator Zbigniew Meres:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Panie Ministrze! Szanowni Państwo!

Bardzo dziękuję za taką ocenę.

Proszę państwa, myślę, że ta decyzja jest bardzo wyciekowana. Opiera się ona na doświadczeniach, które wynikają z rzeczywistych katastrof, oraz z tego, co się rzeczywiście źle dzieje, jeśli chodzi o reakcje na takie zagrożenia.

Chcę tutaj dodać to, o czym pan minister – choć bardzo szczegółowo przedstawił, co znajduje się w tej decyzji – nie

powiedział. Otóż pieniądze, jakie zostaną przeznaczone na te cele, są duże. To jest 513 milionów euro na sześć lat. A poprzedni program, który działa od 2007 r. i będzie działał do końca roku 2013, zakładał 190 milionów euro. Tak więc my jakby w krótszym czasie wykorzystamy na te cele trzykrotnie większą pulę pieniędzy.

Powiem wprost: to jest potrzebne właśnie do stworzenia tych modułów, które są niezbędne wtedy, kiedy bezpieczeństwo jest zagrożone, najczęściej przez czynniki klimatyczne. Mam na myśli przede wszystkim duże pożary lasów czy powodzie. Przypomnę, że mieliśmy w Polsce taki olbrzymi pożar w 1992 r. To był największy pożar w Europie, objął 10 tysięcy 600 ha. Myśmy wtedy korzystali z pomocy zagranicznej w szczątkowym zakresie. To działało oczywiście na zupełnie innych zasadach. Później była powódź, która była zwana powodzią tysiąclecia, w 1997 r. I wtedy rodziły się jakby przymiarki do współpracy międzypaństwowej – nie byliśmy samowystarczalni. Następną powódź zdarzyła się w 2001 r. Ja wiem, że dziś już o tym mniej pamiętamy, ale to była pierwsza powódź o charakterze podobnym do tej z roku 2010, kiedy myśmy rzeczywiście tej pomocy zewnętrznej potrzebowali. I wtedy dopiero zaczęto się zastanawiać, w jaki sposób tworzyć takie właśnie moduły ratownicze. Ale było to związane również z tym, czym myśmy jako ratownicy dysponowali i za pomocą czego mogliśmy pomagać innym państwom, najczęściej w przypadkach trzęsień ziemi – tutaj wymienię przypadek Węgier, Turcji, no i ostatnio Haiti. Ta decyzja polega na tym, żeby zebrać wszystko, co jest związane z dobrym i skutecznym działaniem wewnątrz Unii, a także poza jej obszarem, jeżeli będzie taka potrzeba. Przypomnę, że gdy to było konieczne, myśmy interweniowali w Indiach – nawet tam wysyłaliśmy swoje grupy poszukiwawczo-ratownicze. I właśnie te grupy są najlepszym przykładem takich modułów, które należy zorganizować. Oczywiście trzeba pamiętać, że w takiej sytuacji konieczne jest zabezpieczenie własnych terytoriów. Czyli musimy mieć do dyspozycji takie siły i środki, które pozwolą nam zabezpieczyć nasze własne terytorium w razie wystąpienia zagrożenia – a takie zagrożenie może przecież wystąpić – i jednocześnie, już na bazie tego potencjału europejskiego i tych doświadczeń, dysponować siłami, które będą tworzone od 2014 r. do roku 2020. I tutaj słusznie pan minister zauważył... Ale ja bym tak bardzo nie przejmował się tym problemem. Jeżeli tworzymy plany krajowe czy też ministerialne albo wojewódzkie, musimy zadbać o to, by bezpieczeństwo, to znaczy dane wrażliwe, nie było zagrożone, zwłaszcza gdy będziemy te plany przekazywać Komisji Europejskiej. I myślę, że wystarczy, jak my je będziemy posiadać, aczkolwiek nie wiem, jakie Unia przyjmie rozwiązania.

Nie będę przeciągać swojej wypowiedzi, chcę tylko zaznaczyć, że jest to decyzja bardzo dobra i oczekiwana. Myślę, że wszystko się wiąże z ochroną ludności, łącznie ze sprawami finansowymi, które tutaj były omawiane w poprzednich trzech punktach, ale bezpieczeństwo ratownicze jest, że tak powiem, bezpieczeństwem bardziej namacalnym. Tak więc ta dyrektywa zasługuje na zdecydowane poparcie. I absolutnie nie narusza zasady pomocniczości. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.

Czy są pytania do pana ministra Rakoczego? Nie ma.

A więc jest propozycja, aby komisja pozytywnie zaopiniowała projekt decyzji Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie unijnego Mechanizmu Ochrony Ludności. Czy są inne propozycje? Nie ma.

W takim razie ja chciałbym podziękować panu ministrowi Stanisławowi Rakoczemu za obecność na posiedzeniu naszej komisji i przedstawienie projektu decyzji, o której dyskutowaliśmy. Zamykam ten punkt porządku obrad.

Przechodzimy do kolejnego punktu. Jest to wniosek dotyczący decyzji Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie poważnych transgranicznych zagrożeń zdrowia.

Instytucją wiodącą jest Ministerstwo Zdrowia. O przedstawienie tego projektu poproszę pana ministra Cezarego Rzemka.

Bardzo proszę.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Zdrowia Cezary Rzemek:**

Dziękuję bardzo.

Szanowni Państwo, dokument ma ustanowić wspólnę ramę reagowania Unii Europejskiej w sytuacjach kryzysowych spowodowanych transgranicznymi zagrożeniami dla zdrowia. Inicjatywa ma zapewnić obywatelom europejskim taki sam poziom ochrony, jaki istnieje w odniesieniu do chorób zakaźnych, a także uzupełnić katalog działań realizowanych wspólnie przez państwa członkowskie oraz zwiększyć efektywność tych działań poprzez spójne i bardziej efektywne reagowanie na poważne zagrożenia zdrowotne. Ponadto inicjatywa powinna udoskonalić koordynację zarządzania ryzykiem na szczeblu samej Unii Europejskiej, wzmocnić istniejące struktury i mechanizmy. Ma to nastąpić między innymi dzięki sformalizowanej działalności istniejącego Komitetu Bezpieczeństwa Zdrowia, dzięki czemu Unia Europejska będzie mogła lepiej reagować na sytuacje kryzysowe na szczeblu krajowym, zagrażające zdrowiu publicznemu, zdrowiu swoich obywateli.

Rząd popiera przedmiotową inicjatywę, jednak niektóre jej elementy budzą nasze wątpliwości i zaniepokojenie. W szczególności dotyczy to propozycji przyjmowania przez Komisję Europejską wspólnych tymczasowych środków ochrony zdrowia publicznego, które mają zostać wdrożone przez państwa członkowskie za pomocą aktów delegowanych, z jednoczesnym wskazaniem, że środki te nie naruszają kompetencji państw członkowskich w zakresie określenia ich polityki dotyczącej ochrony zdrowia – chodzi o sam art. 12 projektu decyzji. Istnieje ryzyko, że środki ochrony zdrowia publicznego przyjmowane przez Komisję Europejską w drodze tychże aktów delegowanych będą ingerować w kompetencje państw członkowskich, a treść projektu dokumentu nie uwzględnia odmienności struktur i sposobów organizacji systemu ochrony zdrowia w poszczególnych państwach, a także możliwości operacyjnych i finansowych w zakresie wprowadzania przez każde państwo członkowskie środków ochrony zdrowia publicznego przyjętych przez Komisję Europejską.

W dalszych pracach nad przedmiotowym projektem rząd będzie dążył do uniknięcia wewnętrznie sprzecznych lub niejasnych zapisów dotyczących możliwości naruszenia kompetencji, o których wcześniej wspominałem, w zakresie określenia prowadzonej przez państwa członkowskie polityki ochrony zdrowia, jak również organizacji i świadczenia usług zdrowotnych oraz opieki medycznej. Dziękuję.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.

Pan senator Grzegorz Czelej. Bardzo proszę o uwagi do projektu.

Senator Grzegorz Czelej:

Panie Przewodniczący! Panie Ministrze! Szanowna Komisjo!

Wraz z wejściem w życie traktatu lizbońskiego Unia Europejska może podejmować działania z wyłączeniem jakichkolwiek harmonizacji przepisów ustawowych i wykonawczych państw członkowskich. Musimy o tym pamiętać. Moje wątpliwości w tym przypadku budzi tryb wdrożenia aktu. Pytanie jest takie: czy możemy zrobić coś, aby ten projekt był wdrożony nie jako akt delegowany, ale jako akt wykonawczy? Proszę jeszcze, aby pan minister wyjaśnił nam, z czym to się wiąże w praktyce. Dziękuję bardzo.

(Przewodniczący Edmund Wittbrodt: Dziękuję bardzo. Rozumiem, że tutaj, jeżeli się określa ten wspólny standard, to na przykład przypadek tych leków na grypę... Czy to by nie spowodowało, że Polska...)

Moje obawy budzi tryb wdrożenia, ponieważ nie uwzględniając jakichkolwiek polskich zapisów wewnętrznych, będzie nam narzucał... Powiem inaczej: on będzie mógł narzucać czy to odpowiednie procedury, czy wręcz zakupy poszczególnych preparatów. Według mojej wiedzy poziom naszej medycyny nie budzi obaw o to, że nasi specjaliści nie są kompetentni w tym zakresie – są, ale zgodnie z naszymi przepisami wewnętrznymi. Stąd też wynika moje pytanie i prośba o uszczegółowienie informacji, co nam grozi w związku z takim trybem wprowadzenia tej regulacji. Dziękuję.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję.

Pan senator Jurcewicz.

Senator Stanisław Jurcewicz:

Ja mam pytanie do pana ministra. Pan przewodniczący Czelej użył stwierdzenia, iż praktycznie nie mamy wyboru, bo każdy przepis może być – czy wręcz musi być – zharmonizowany. Czy faktycznie tak jest? Czy my mamy na to jakiś wpływ? Bo jeśli tak jest, to ja podzielał tę obawę.

(Senator Grzegorz Czelej: Zaznaczam, że tak jest w przypadku, gdy to zostanie wprowadzone w drodze aktów delegowanych.)

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

To jest kwestia, o której my tutaj często dyskutujemy: gdy pewne decyzje wymykają się spod naszego wpływu, są podejmowane poza nami, i obowiązują...

Panie Ministrze, bardzo proszę.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia Cezary Rzemek:

Dziękuję.

Może zacznę tak: akt, który tutaj dzisiaj państwu przedkładamy, jest na początkowym etapie tworzenia. Jak dotąd odbyło się jedno spotkanie grupy roboczej. Zgodnie z naszym stanowiskiem, które państwo zresztą od nas otrzymali, nie popieramy tego aktu w całości i mam takie same obawy jak te, o których wspomniał pan senator Czelej, dobrze przeanalizowawszy ten dokument. Faktycznie, podczas prac grupy roboczej będziemy zgłaszać nasze, nazwijmy to tak, wątpliwości i razem z innymi państwami członkowskimi spróbujemy stworzyć większość i postarać się o wprowadzenie stosownych zmian.

Czy ten akt musi być delegowany? Podczas prac grupy roboczej może powstać pomysł, aby to był akt wykonawczy, oczywiście, tak. A jakie zagrożenia może spowodować akt delegowany? Otóż one są według nas bardzo duże. Dzięki wydaniu takiego aktu można teoretycznie doprowadzić do zamknięcia granic państwa, na którego obszarze wystąpi jakieś zakażenie, i to nawet, tak jak pan senator wspomniał, bez konsultacji i bez sprawdzenia przepisów dotyczących zasad leczenia w poszczególnych państwach. Akty, które przyjmie Komisja, mogą wpływać, tak jak wspomnieliśmy w opisie, również na podejmowanie decyzji przez nas. Szczepionka na grypę – bo to chodzi o szczepionki – jest świetnym tego przykładem. Teoretycznie, gdyby pojawiło się podobne zagrożenie, to mimo różnych działań, jakie zostały do tej pory podjęte w różnych krajach, i mimo wewnętrznej wiedzy oraz dyskusji, jaką toczyliśmy – mówię o polskich ekspertach – musielibyśmy się zgodzić na zakup szczepionek. Tak że na pewno podczas prac grupy roboczej będziemy o tym dyskutować. Powtarzam: do dziś odbyło się jedno spotkanie. Jeszcze nie wiemy, jak ten akt został odebrany w poszczególnych krajach ani jakie stanowiska przyjmą te kraje przed kolejnym spotkaniem.

Senator Grzegorz Czelej:

Panie Ministrze – jeżeli mogę – skoro nasze stanowiska są praktycznie bardzo podobne, to w takim razie ostatnie pytanie: jak my jako komisja powinniśmy w tym momencie zareagować, skoro nasze stanowisko jest właśnie podobne do stanowiska rządu? Czy powinniśmy to odrzucić, czy możemy zaproponować, sam nie wiem, jakąś inną formę? Co powinniśmy w tej sytuacji zrobić?

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję.

Jakie jest stanowisko rządu?

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia Cezary Rzemek:

Jeżeli mogę to komisji zaproponować, to oczywiście sugeruję przyjęcie tego dokumentu, jednak ze zwróceniem uwagi na art. 12, który traktuje o tym, o czym mówimy.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Jasne. A więc rząd popiera, ale, tak jak to często bywa, ma swoje uwagi. Zresztą to jest też trochę tak jak... Każdy kij ma dwa końce, prawda? Chcielibyśmy, żeby poziom bezpieczeństwa zdrowotnego był jak najwyższy, ale pozostaje pytanie, jakim kosztem miałyby to się stać. Ja tak to widzę. Czy pan senator wobec tego... Rząd, jak rozumiem, popiera projekt, tylko zgłasza uwagi.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia Cezary Rzemek:

Chcę zaproponować komisji dokładnie to samo stanowisko, chociaż zdaję sobie sprawę z zagrożeń, zwłaszcza jako lekarz mieszkający we wschodniej Polsce. Niemniej jednak ten tryb budzi mój uzasadniony sprzeciw. Bardzo mnie cieszy, że te moje obawy podziela również ministerstwo. Pytanie tylko, czy taka forma – czyli zastrzeżenia wobec pktu 12 – będzie skuteczna i czy nie powinniśmy podejść do tego w sposób bardziej, że tak powiem, ostry.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Z tym że tu, Panie Senatorze, sytuacja jest taka, że my się wypowiadamy tylko na temat jak gdyby ogólnej koncepcji...

(*Głos z sali: Kierunku...*)

...czy kierunku, a nie co do szczegółów, chociaż mamy zastrzeżenia. Co przejdzie, a co nie, zależy od tego, jaką większość, kogo uda się przekonać albo jaką uda się zbudować mniejszość blokującą po to, żeby pewnych zapisów tam nie było. Wszystko zależy od tego, jak to będzie przebiegało. My będziemy działać w trybie art. 8 i pewnie potem, na końcowym etapie, będziemy jeszcze się na ten temat wypowiadali. To jest dopiero początek drogi.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia Cezary Rzemek:

Szanowni Państwo, tak dla jasności: ta idea jest bardzo dobra. Ja, gdy patrzę z punktu widzenia Unii Europejskiej, tę ideę nawet w pewnym sensie rozumiem. Dlaczego mówię o swoich wątpliwościach? Ponieważ za kilka lat może nam zostać narzucona konieczność zakupu chociażby jakiejś szczepionki za nie wiadomo jaką kwotę, a my nie będziemy mieli żadnej procedury odwoławczej. Albo zamkną nam granice, ot tak. I co wtedy? Wtedy ktoś sięgnie do stenogramu dzisiejszego posiedzenia komisji i będzie cytował nasze słowa. Dlatego też chciałbym się upewnić, czy jednak nie powinniśmy naszego stanowiska wyrazić w sposób bardziej zdecydowany.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Proszę państwa, ja myślę, że my możemy znaleźć jakby kompromis. Tutaj pani nam przygotowała opinię Komisji Spraw Unii Europejskiej dotyczącą projektu w ramach dialogu, gdzie my możemy te wszystkie uwagi i zastrzeżenia zgłosić – państwo macie projekt takiego stanowiska – a niezależnie od tego opiniować ten dokument tak, jak pan minister to widzi.

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia Cezary Rzemek:

Co do tego narzucenia... Oczywiście tam jest jeszcze procedura odwoławcza, ale to najpierw trzeba rzecz wykonać, a dopiero później się odwoływać. Przed radą w czerwcu mamy jeszcze chwilę na opracowanie tego dokumentu w grupie. Z tego co mi tu pracownicy ministerstwa podpowiadają wynika, że podczas pierwszego spotkania grupy roboczej przedstawiciele innych państw też wyrażali niezadowolony co do art. 12, więc myślę, że jego kształt na pewno się jeszcze zmieni.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.

Czy pan minister zna ten projekt?

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia Cezary

Rzemek: Tak, znam.)

I uważa pan minister, że...

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia Cezary

Rzemek: Tak?)

...to jest dobry dokument?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę?

(Głos z sali: Przepraszam, ale...)

(Głos z sali: Pan minister ma ten projekt?)

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia Cezary

Rzemek: Otrzymałem go. Tak.)

No właśnie to...

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia Cezary

Rzemek: Ja myślałem, że coś się zmieniło.)

Widzę, że pani nie wie, co pan minister wie.

(Wesołość na sali)

Dobrze, proszę państwa, moja propozycja jest taka, abyśmy, tak jak sugerował pan senator Czelej, stwierdzili, że projekt zmierza w dobrym kierunku, ale mamy co do niego swoje uwagi. A więc ja bym zaproponował, żebyśmy zagłosowali za przyjęciem projektu, ale żebyśmy przyjęli również tę opinię, którą mamy przed sobą i którą znamy. W ten sposób włączylibyśmy się do dialogu politycznego z Komisją. To by wzmocniło stanowisko rządu.

(Głos z sali: Nie...)

Jest na to zgoda?

(Głosy z sali: Tak.)

Czy musimy głosować? Dobrze, to wobec tego jest propozycja, żeby sprawę projektu zaopiniować pozytywnie. I jeżeli nie ma głosów sprzeciwu...

(Głos z sali: Są tylko opinie.)

(Głos z sali: Tak, właśnie tak.)

Nie? Wobec tego głosujemy.

Kto jest za przyjęciem projektu? (12)

Kto jest przeciw? (0)

Kto się wstrzymał? (0)

A więc, proszę państwa, Panie Ministrze, zamykamy ten punkt porządku obrad. I tak jak mówiliśmy: łącznie z opinią Komisji...

Proszę państwa, przechodzimy do kolejnego punktu porządku obrad. Jest to wniosek dotyczący rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie Europejskiego programu statystycznego na lata 2013–2017.

Institucją wiodącą jest Główny Urząd Statystyczny. Oddaję głos pani prezes Halinie Dmochowskiej.

Bardzo proszę.

Wiceprezes Głównego Urzędu Statystycznego Halina Dmochowska:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Dokument Wysoka Komisja już otrzymała, więc chciałabym tylko krótko powiedzieć o najważniejszych sprawach.

Szanowni Państwo, statystyka europejska tworzona w ramach Europejskiego systemu statystycznego funkcjonuje w ramach pięcioletnich programów prac statystycznych, konkretyzowanych następnie w programach rocznych. Jest to tryb, który odpowiada zarówno wymogowi prawnemu rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) 223/2009, jak i dobrej praktyce służącej sensownemu planowaniu prac statystycznych i ich harmonizacji na poziomie europejskim.

Celem programu jest zapewnienie wysokiej jakości informacji statystycznych, które mają służyć opracowywaniu, monitorowaniu i ocenie polityk Unii Europejskiej, w tym między innymi strategii „Europa 2020” – to jest ten najbardziej znany dokument – czyli wzmocnionego i zintegrowanego zarządzania gospodarczego, a więc tych wszystkich dyscyplinujących kroków, które zostały podjęte po kryzysie, sprawy zmian klimatu, reformy polityki rolnej, wzrostu i spójności społecznej, Europy obywateli oraz globalizacji – wymieniam te najważniejsze obszary.

Program ten ma też służyć unowocześnieniu, jeśli można tak powiedzieć w skrócie, metod produkcji danych statystycznych. Na czym to polega? Przede wszystkim na zastępowaniu w coraz większym stopniu danymi administracyjnymi, którymi dysponują kraje, danych uzyskiwanych od przedsiębiorstw – tak powiem najkrócej. Czyli jest to dążenie do mitygowania zaspokajania potrzeb informacyjnych uzyskiwanych poprzez bezpośrednie badanie przedsiębiorców, stopniowe zastępowanie tych danych wszędzie tam, gdzie można, źródłami administracyjnymi, których jest coraz więcej i które statystyka jest w stanie coraz lepiej opracowywać, bo informatyzacja dociera zarówno do tych systemów rejestrów, jak i do statystyki, nawet w Polsce.

I trzeci cel to wzmocnianie współpracy w ramach europejskiego systemu i poza nim, między innymi po to, by podnosić wiarygodność i wydajność systemów statystycznych. Trzymając się konwencji, która obowiązywała tutaj przed

chwila, można dosyć szeroko mówić o bezpieczeństwie informacyjnym Unii Europejskiej jako całości, tudzież o bezpieczeństwie informacyjnym poszczególnych krajów.

Tryb przygotowania tego dokumentu, jeśli chodzi o sam projekt programu, jest dość długotrwały. Odbywały się szerokie konsultacje z użytkownikami, zarówno na poziomie krajowym, jak i międzynarodowym. Opis jest zawarty w dokumencie i ja nie chcę rozszerzać tych informacji. Rząd, po dyskusji, proponuje poprzeć ten projekt, gdyż jest on podstawowym warunkiem harmonizacji, uspoźniania statystyk na poziomie europejskim i koordynacji prac zgodnie z zasadą subsydiarności. Podział zadań jest mianowicie taki: harmonizacja i koordynacja odbywa się na poziomie europejskim, zaś gromadzenie danych i opracowywanie ich do pewnego stopnia – na poziomie krajowym, a dalej już na poziomie Unii Europejskiej. Tak więc zasada subsydiarności jest tutaj zachowana.

Jest też kilka rzeczy o charakterze czy to organizacyjnym, czy technicznym, czy też prawnym, o które warto jeszcze powalczyć, że tak powiem kolokwialnie. Grupa Robocza do spraw Statystyki rozpoczęła prace na początku lutego. Chcielibyśmy mieć wsparcie komisji, żeby o te sprawy powalczyć, żeby móc je dalej artykułować na posiedzeniach grupy roboczej. Głównie chodzi o sprecyzowanie zapisów, żeby potem nie było komplikacji interpretacyjnych czy niejasności. Bo, na przykład, jeśli krajowa instytucja statystyczna ma odpowiadać za całokształt statystyk produkowanych przez kraj, a takie są założenia, to powinna mieć choć częściowy wpływ na to, kto te statystyki produkuje, czy, powiedzmy, narzucać metodologię itd. Tutaj jest zapis, że pewne projekty mogą być realizowane przez inne organizacje. Dobrze, my się z tym zgadzamy, ale w naszym przekonaniu te organizacje powinny spełniać określone wymogi, a nie tylko mieć wpisane w statucie – znowu kolokwialnie powiem – że ich zadaniem jest propagowanie idei lub zasad europejskich itd. To jest trochę za mało, żeby robić porządną statystykę. W ochronie środowiska na przykład oraz w paru innych sferach jest cały szereg instytucji czy fundacji, które wspierają nas przy produkcji statystyk, ale jako żywo nie mają wpisane w statutach, że propagują idee europejskie, ani nic w tym rodzaju. Nie chcielibyśmy się potem natknąć na tego typu rafy w regulacjach. To podaję jako przykład.

O czym jeszcze warto powiedzieć? To chyba tyle.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Materiał był przedstawiony...

(Przewodniczący Edmund Wittbrodt: To teraz pytania, Pani Prezes, tak?)

...więc w zasadzie, jak mówię, wiele spraw ma charakter techniczny czy, powiedzmy, wymaga doprecyzowania prawnego. Wydaje się, że warto jeszcze trochę procedować, żeby nadać temu lepszy kształt niż w tej chwili. To nie jest pierwszy taki program. Podobne są wprowadzane cyklicznie co pięć lat, tak że to nie jest dla nas nowe przedsięwzięcie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo pani prezes Dmochowskiej.

Oddaję głos panu senatorowi przewodniczącemu Wojciechowi Skurkiewiczowi.

Senator Wojciech Skurkiewicz:

Pani prezes przedstawiła rozporządzenie i propozycję strony rządowej. I w tym dokumencie strony rządowej, który pani prezes wskazała, jest kilka problemów, zresztą pani prezes je wymieniła, ale jest też jeszcze jeden poważny problem, dotyczący mianowicie finansowania. Chodzi o racjonalność podziału obciążenia finansowego pomiędzy budżet Unii Europejskiej i budżety krajowe. Rodzi to pewnego rodzaju problemy, takie oto, że budżet krajowy – w tym przypadku polski budżet – nie jest przygotowane do tego, aby realizować takie obciążenia. I tu moje pytanie do pani prezes: czy w związku z tym, że strona rządowa ma zastrzeżenia co do tego motywu siódmego w preambule, państwo wychodzącemu temu naprzeciw, czy robicie coś, aby w jakikolwiek sposób to zmienić, a być może znaczną część tego obciążenia finansowego przenieść na Unię Europejską? No bo wiadomo, że później będzie to rodziło poważne konsekwencje i kolejne poważne problemy.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję.

Może przy okazji zapytam, czy w takim razie są inne wątpliwości.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Co do kwestii finansowych, tak?

Bardzo proszę.

Wiceprezes Głównego Urzędu Statystycznego Halina Dmochowska:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Z finansowaniem prac statystycznych sprawa wygląda mniej więcej tak: naprawdę trudno rozdzielić to, co produkujemy dla potrzeb krajowych, od tego, czego wymaga Unia Europejska. Jakby tak zgrubnie starać się oszacować, to chyba gdzieś tak w granicach 80%, albo i więcej, tych statystyk się pokrywa. Czyli około 20% to jest to, co dla potrzeb krajowych robimy na przykład bardziej szczegółowo albo częściej, niż tego wymaga prawo europejskie.

Koszty zapisane w budżecie Unii Europejskiej są przeznaczane na sfinansowanie realizacji prac na poziomie europejskim. Bo przecież Komisja... Z tego jest utrzymywany Eurostat, jest też cała grupa projektów wspieranych finansowo właśnie ze środków Unii Europejskiej. My z nich zresztą też korzystamy, uczestniczymy w tym w różnym zakresie, zwłaszcza jeśli chodzi o wprowadzanie nowych badań – tak na start. Unia Europejska często wspiera przygotowanie metodologii, projektów pilotażowych itd., natomiast produkcja statystyczna jest już z zasady finansowana przez kraje członkowskie. Tak to mniej więcej wygląda. I nawet zanim wstąpiliśmy do Unii Europejskiej korzystaliśmy z pomocowych funduszy przedakcesyjnych, żeby przystosować naszą statystykę do wymogów unijnych. W tej chwili będzie na przykład tak zwane badanie wiktylizacji, nad rozporządzeniem właśnie się proceduje. Jest ono pomyślane na razie jako badanie jednorazowe. Unia Europejska deklaruje sfinansowanie do 95% jego kosztów,

jeśli dobrze pamiętam, czy może 90%, tak w tym przedziale. Jakby ono weszło do stałej praktyki statystycznej i było organizowane, powiedzmy, co dwa lata lub co pięć lat, to wtedy już produkcję tego typu danych musiałyby wziąć na siebie kraje członkowskie. Tak to mniej więcej wygląda. Zresztą teraz, w obecnej sytuacji budżetowej, poszczególne kraje wcale nie są skłonne do rozszerzania działań czy do podejmowania nowych tematów, bo wszyscy ministrowie finansów trzymają ręce na kasie. Statystycy w każdym kraju chodzą do ministra finansów po pieniądze i muszą się z nim liczyć. Dlatego działają komisje, które starają się nadawać tym pracom priorytety, aktualizować je, wycinać tematy już mało aktualne itd. I taka analiza przydatności oraz relacji kosztów do korzyści jako standardowa procedura jest prowadzona na bieżąco. Tyle mogę powiedzieć w tej sprawie.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo. To już wyjaśnia...
(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Czyli jest propozycja, aby komisja pozytywnie zaopiniowała projekt rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie Europejskiego programu statystycznego 2013–2017. Czy są inne propozycje? Nie ma. A zatem Komisja pozytywnie opiniuje ten projekt.

Dziękuję bardzo, Pani Prezes.
(*Brak nagrania*)

Pełnomocnik Szefa Kancelarii Senatu do spraw Organizacji Polskiego Przewodnictwa w UE w Wymiarze Parlamentarnym Leszek Kieniewicz:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Ponieważ polska prezydencja w wymiarze parlamentarnym się udała, będą częściowo powtarzał to samo, co mówiłem, kiedy się zaczynała, a ja referowałem te sprawy na posiedzeniu komisji. Wtedy jednak nie wszyscy panowie senatorowie byli jej członkami, więc może właściwie nie do końca będę się powtarzał.

Parę słów o tym, co to jest wymiar parlamentarny i czym właściwie była prezydencja w tym wymiarze. Można na trzy sposoby rozumieć zadania, które stoją przed parlamentem w czasie sprawowania prezydencji w Radzie. Jeden dotyczy po prostu organizowania spotkań, które zwyczajowo powinny się w ciągu danego półrocza odbyć w ramach systemu współpracy parlamentów narodowych. Drugi, bardziej ambitny, dotyczy nie tyle wymiaru parlamentarnego prezydencji, ile przewodniczenia wymiarowi parlamentarnemu, czyli wszystkim parlamentom w Unii Europejskiej, przez te pół roku. Jest jeszcze trzeci sposób rozumienia wymiaru parlamentarnego, i tak go widzi rząd. Rząd widzi to mianowicie w ten sposób, że przed rozpoczęciem prezydencji dyrektorzy departamentów są wzywani do Parlamentu Europejskiego na przesłuchania w komisjach. Następnie delegacje komisji Parlamentu Europejskiego przyjeżdżają, by spotykać się, ale niekoniecznie z komisjami parlamentarnymi kraju, który będzie sprawował pre-

zydencję, tylko z jego rządem. I wreszcie rząd staje wobec oczekiwania Sejmu i Senatu odnośnie do tego, że jego czołowi, wybitni przedstawiciele wezmą udział w posiedzeniach komisji czy spotkaniach organizowanych dla wszystkich parlamentarzystów w Unii Europejskiej.

Polska była poniekąd skazana na takie bardziej ambitne podejście do prezydencji, ponieważ przypadła nam prezydencja jesienna. A tak się składa, że sprawowanie tej drugiej w roku prezydencji oznacza także kierowanie współpracą przewodniczących parlamentów, czyli przewodniczenie szczytowi parlamentarnemu Unii Europejskiej. Odbywa się on raz do roku i jego gospodarzem jest ten kraj, który sprawował przewodnictwo w Radzie w roku poprzednim.

Z tego punktu widzenia polska prezydencja w wymiarze parlamentarnym nie zakończyła się po pół roku, lecz wciąż trwa, choć może już nie angażuje tak bardzo Senatu. Przejęliśmy bowiem organizację Konferencji Przewodniczących Parlamentów Unii Europejskiej 6 kwietnia 2011 r. w Brukseli i zakończymy ją dopiero 21 kwietnia 2012 r. w Warszawie, kiedy dobiegnie końca kolejna sesja tej konferencji.

Rodzi się pytanie, ile jest parlamentów w Unii Europejskiej i o jakich liczbach w ogóle mówimy. Oczywiście wiemy, że jest dwadzieścia siedem krajów członkowskich i dwadzieścia siedem parlamentów, jednak niektóre z nich są dwuizbowe – razem z Parlamentem Europejskim jest to czterdzieści jeden izb.

Zasadniczo są dwa skrajnie różne punkty widzenia co do układu sił w wymiarze parlamentarnym. Czy jest tak, że Parlament Europejski jest jednym z dwudziestu ośmiu parlamentów, a może nawet czterdziestu jeden izb w Unii, czy też z jednej strony jest Parlament Europejski, a z drugiej – wszystkie parlamenty narodowe razem, i są to w zasadzie siły porównywalne? Nietrudno zgadnąć, kto reprezentuje jakie stanowisko. I wokół tego poniekąd przez cały czas toczy się przepychanka.

W ramach współpracy parlamentów narodowych zwyczajowo odbywają się spotkania, że tak powiem, horyzontalne przewodniczących poszczególnych komisji: obrony, środowiska, rolnictwa, komisji spraw zagranicznych – to już niemal obowiązkowo – a także komisji do spraw Unii Europejskiej, również obowiązkowo. Na wymiar parlamentarny polskiej prezydencji złożyło się osiem takich spotkań horyzontalnych: wielka Konferencja COSAC, następnie zorganizowane wspólnie z Parlamentem Europejskim dwa spotkania w Brukseli, w których uczestniczyli już nie sami przewodniczący, ale, podobnie jak w przypadku COSAC, delegacje poszczególnych parlamentów, a następnie wspomniana Konferencja Przewodniczących Parlamentów Unii Europejskiej oraz poprzedzające ją spotkanie sekretarzy generalnych, do którego doszło niedawno, 6 lutego, tu w Senacie.

Organizacją tych spotkań podzielił się z Sejmem sprawiedliwie, to znaczy nie po połowie, ponieważ środki materialne, ludzkie, budżetowe, a zwłaszcza lokalowe są niewspółmiernie różne. W związku z tym przyjęliśmy – i Sejm się na to zgodził – że Kancelaria Senatu organizuje te spotkania, które jest w stanie pomieścić znajdująca się nad nami sala plenarna Senatu, czyli spotkania do stu osób. Typowe spotkanie – czy to przewodniczących COSAC, czy

każde inne horyzontalne spotkanie przewodniczących komisji z wszystkich dwudziestu siedmiu krajów i Parlamentu Europejskiego, czy też spotkanie sekretarzy generalnych – z reguły angażuje jednego głównego członka delegacji oraz sekretarza, osobą towarzyszącą. W sumie, przy czterdziestu pięciu izbach – łącznie z krajami kandydującymi – daje to dziewięćdziesiąt osób, więc nawet jeśli pojawiły się jeszcze dodatkowe osoby, sala plenarna Senatu doskonale do takich spotkań wystarczała.

Parę spraw organizacyjnych. Miałem w zasadzie mówić o Kancelarii Senatu i tylko czasami wychodzę z tej roli, wspominając zwłaszcza o pracy panów przewodniczących. Specyfiką wymiaru parlamentarnego jest bowiem to, że w gruncie rzeczy angażuje bardzo niewielu członków danego parlamentu: przewodniczących kilku kluczowych komisji – ale już niekoniecznie całe te komisje – oraz przewodniczącego parlamentu i szefa kancelarii. Co do spraw organizacyjnych i, że tak powiem, urzędniczych, wszystko organizowaliśmy w Kancelarii Senatu na zasadach projektu, czyli nie zostało w tym celu utworzone żadne specjalne biuro ani też żadne z istniejących biur nie zostało tym obciążone. Powstał natomiast zespół liczący chyba dwadzieścia dwie osoby, na którego czele miałem przyjemność stać. Zespół ten tylko w połowie składał się z pracowników Biura Spraw Międzynarodowych i Unii Europejskiej, drugą połowę stanowili ochotnicy. Zresztą wszyscy właściwie członkowie byli ochotnikami, którzy zgłosili się do tego zespołu z własnej woli, wiedząc, że będą mieli trochę więcej pracy. W skład zespołu weszli przede wszystkim specjaliści, a nie gremium dyrektorów poszczególnych biur, tak jak to było w pierwszym podejściu Kancelarii Sejmu do tego tematu, kiedy to nawet NIK zwracał uwagę, że nie jest to chyba najlepsze wyjście.

Przy okazji organizowania spotkań wprowadziłem taki system, że w zasadzie każda służba... W zespole mieliśmy cztery podzespoły: do spraw programowych, logistycznych, medialnych oraz... Jaki jeszcze?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, nie... Aha, protokolarny. Tak, słusznie. Ponieważ spotkania miały podobny przebieg, każdy z tych podzespołów wykonywał swoje zadania cztero- czy pięciokrotnie i za każdym razem oczywiście coraz bardziej doskonalił się w tym dziele. Z punktu widzenia obsługi tych spotkań – a więc zorganizowania autobusów, prezentów czy tłumaczeń – było wszystko jedno, czy to spotkanie komisji rolnictwa, komisji gospodarki, czy sekretarzy generalnych, więc pracowaliśmy za każdym razem coraz lepiej. W Sejmie było inaczej. Tam każde spotkanie organizował osobny zespół skupiony wokół sekretariatu danej komisji, więc każdemu spotkaniu towarzyszyła trema, bo wszystko było robione właściwie po raz pierwszy. Jednym ze skutków takiej organizacji pracy w Kancelarii Senatu jest to, że udało się utworzyć swego rodzaju korpus rezerwy Biura Spraw Międzynarodowych i Unii Europejskiej, czyli zebrać ludzi, którzy, choć pracują w innych biurach, potrafią z nami współdziałać, którzy nadają na tych samych falach i w razie potrzeby mogą pomóc nam realizować całkiem duże projekty. Zresztą jeszcze zanim zaczęła się prezydentura, na sali plenarnej Senatu odbyły się cztery duże wielostronne konferencje międzynarodowe zorganizowane

nie przez biuro, lecz właśnie przez ten zespół. W ten sposób przeszedł on swój chrzest bojowy, dzięki czemu był przygotowany do realizacji swojego głównego zadania, czyli do przygotowania spotkań prezydenckich.

Teraz parę słów o budżecie. Półtoraroczny budżet kancelarii na obsługę prezydencji wyniósł tyle, ile mniej więcej wynosił roczny budżet Biura Spraw Międzynarodowych i Unii Europejskiej przed cięciami. W ubiegłym roku wydaliśmy 2 miliony 300 tysięcy zł, z czego 1 milion był przeznaczony na zespół, w tym na szkolenia i dodatkowe etaty, jak również na wysłanie pracownika Kancelarii Senatu do Brukseli, gdzie miał być tak zwany niestałym członkiem sekretariatu międzynarodowego COSAC. To było stanowisko niezależne od naszego stałego przedstawiciela przy Unii Europejskiej, pani Magdaleny Skulimowskiej. Pozostałe koszty zostały przeznaczone przede wszystkim na podjęcie gości, na obowiązkowe tłumaczenia na angielski i francuski, na prezenty. I tu też się pochwałę: dzięki inicjatywie szefowej podzespołu protokołu jako prezenty, tak zwane gify, oferowaliśmy produkty spółdzielni Synapsis, która zatrudnia osoby dotknięte autyzmem. One w ramach terapii zajęciowej produkowały całkiem proste, ale eleganckie zegary, magnesy na lodówki itp., przy czym każdy produkt był inny, więc często goście mogli się nimi wymieniać. Co więcej, do każdego z takich gadżetów była dołączona efektowna instrukcja napisana w trzech językach – a właściwie w czterech, bo też za pomocą obrazków – pokazująca na przykład, jak należy zawiesić taki zegar na ścianie, i to wykonana tak, żeby osoba dotknięta autyzmem mogła ją zrozumieć. Były tam również foldery o tym, co to jest autyzm, i jak się odnosić do dotkniętych nim osób, żeby ani im nie zrobić krzywdy, ani nie doznać jej z ich strony – po prostu żeby wiedzieć, czego się można spodziewać. Tak że piarowsko, jak uważam, wypadliśmy znakomicie. Czasem nawet na posiedzeniach widziałem, że zagraniczni goście przeglądają właśnie te kolorowe ulotki, a nie powielone materiały, na których powinni się skupić.

Jeśli chodzi o stronę programową, to udało się poruszyć w dyskusji parlamentarzystów te tematy, które znalazły się w szerokim programie polskiej prezydencji w wymiarze rządowym, czyli dotyczące Europy bezpiecznej, otwartej i skutecznej. Oczywiście, tak jak podczas każdej prezydencji, decydowały sprawy bieżące: kryzys w strefie euro oraz Arabska Wiosna. Te sprawy zaważyły na tym, co właściwie można było zrealizować. Szczęśliwie nasze tematy były trudne, dotyczyły gospodarki: jednolity rynek, bezpieczeństwo gospodarcze, wspólna polityka rolna. Tak więc siłą rzeczy mieściły się w nurcie debaty o walce z kryzysem.

Cała prezydentura toczyła się w cieniu dyskusji o formacie konferencji parlamentarnej, która zajmowałaby się monitorowaniem wspólnej polityki zagranicznej, bezpieczeństwa i obrony.

Jeszcze zanim zaczęliśmy polską prezydencję 1 lipca ubiegłego roku, w kwietniu miała miejsce Konferencja Przewodniczących Parlamentów Unii Europejskiej, gdzie cała sprawa stała się ogniskiem konfrontacji, a właściwie walki prezydencji belgijskiej i Parlamentu Europejskiego przeciwko pozostałym parlamentom narodowym. Gdy prawie wszystko było już ustalone, poszło o liczebność delegacji poszczególnych krajów. Parlamente narodowe,

w tym północni ultrasi, uważały, że każdy parlament, także Parlament Europejski, powinien mieć taką samą delegację, na przykład sześciu członków, tak jak to jest w COSAC. Z kolei Parlament Europejski i Belgowie, którym Bruksela jest przecież bliska, którzy jednak dbali też o znalezienie jakiegoś kompromisu, tłumaczyli, że w Parlamencie Europejskim, operującym znacznie większymi funduszami, znaczenie dla obrony i bezpieczeństwa mają także komisje pozbawione takiego znaczenia w parlamentach narodowych. Chodziło o komisje polityki rozwojowej, budżetu, a nawet praw człowieka. Parlament Europejski wskazywał także na to, że składa się aż z ośmiu grup politycznych, a nie tylko z koalicji i opozycji – bo takiego akurat podziału w Parlamencie Europejskim nie ma.

Problem, co z tym dalej zrobić, został z wielkimi nadziejami powierzony polskiej prezydencji. Te nadzieje, że upora się z tą sprawą, były częściowo szczerze, a częściowo udawane. Wskazywano po cichu, że przecież jest polski przewodniczący Parlamentu Europejskiego i w związku z tym zapewne uda się znaleźć jakiś kompromis.

Waga tej sprawy spowodowała, że polska prezydencja nie miała dość czasu, aby zająć się wieloma innymi kwestiami. Konkretnie nie było czasu na sprawy bieżącej współpracy parlamentów narodowych, na zajęcie się aneksem do tak zwanych wytycznych haskich czy postanowieniem, co to jest naprawdę konstelacja zarządzająca. Musieliśmy się skupiać głównie na formacie tej konferencji do spraw bezpieczeństwa i obrony.

Polska przez długi czas prezentowała oryginalny projekt formatu otwartego: wobec braku zgodnych stanowisk każdy parlament mógłby wysłać po prostu tylu przedstawicieli, ilu by chciał, przynajmniej przez okres próbny. Ostatecznie ta koncepcja przeważyła i prawdopodobnie właśnie taką koncepcję marszałkowie przedstawią w kwietniu.

Powiem jeszcze, że w ramach tak zwanego trio, czyli trzech kolejnych prezydencji, została podpisana deklaracja współpracy, w której Polska, Dania i Cypr, zobowiązując się do różnych rzeczy, jak to bywa w tego typu deklaracjach, postanowiły przede wszystkim, że wobec Parlamentu Europejskiego będą zawsze występować razem. Niestety, nie udało się tego do końca zrealizować.

Trzeba powiedzieć, że również termin wyborów parlamentarnych w Polsce zaważył na naszej prezydencji. Przez długi czas mieliśmy nadzieję, że wybory odbędą się przed

prezydencją. Niestety, odbyły się w jej trakcie. I okazało się, że dla szeregu spraw, takich jak wypracowanie wspólnego stanowiska, było to dużym utrudnieniem. Na szczęście również Duńczycy mieli wybory i specjalnie nie było komu punktować nas za to, że deklaracja nie jest do końca realizowana i że przynajmniej od strony koncepcyjnej nie wszystko działa. Od strony organizacyjnej wszystko poszło dobrze, jak mi się wydaje, Panie Przewodniczący.

Przed nami jest jeszcze konferencja przewodniczących parlamentów, podczas której jako Kancelaria Senatu organizujemy tylko jedną kolację i zapewniamy tłumaczy, a cała reszta jest na głowie kolegów z Sejmu.

Rozumiem, że musimy kończyć, bo za pięć minut zjawia się pan ambasador Królestwa Danii. Mam tu konspekt, nawet bardziej szczegółowy, i chętnie odpowiem na pytania także poza posiedzeniem komisji albo może przy następnej okazji.

(Przewodniczący Edmund Wittbrodt: Dobrze.)

Tę sprawę będę jeszcze referował na posiedzeniu Prezydium Senatu za miesiąc.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo, Panie Dyrektorze.

Rozumiem, że tu nie bardzo mamy czas na pytania, ale można zapytać w kularach. Myśmy brali udział w tych spotkaniach i one na pewno były przez Senat dobrze przygotowane. Proszę państwa, zamykam ten punkt posiedzenia komisji, dziękuję panu dyrektorowi.

Teraz punkt ósmy porządku obrad: propozycja Prezydium, aby dziesięć dokumentów, które państwo macie, przyjąć bez uwag. Czy są inne propozycje? Nie ma.

W punkcie dziewiątym porządku obrad są akty nieustawodawcze, co do których komisja nie wystąpi o stanowisko rządu, bowiem uznała, że nie są na tyle istotne. I to też jest dziesięć dokumentów. Czy są wątpliwości co do tego punktu? Nie ma. A więc komisja akceptuje...

Wyczerpaliśmy porządek obrad.

Zapraszam wszystkich do sali nr 102 w łączniku, gdzie mamy spotkanie w sprawie następnej prezydencji – duńskiej – która w tej chwili trwa. Tak że będziemy kontynuować, Panie Dyrektorze, w czasie tego spotkania. Dziękuję.

Zamykam posiedzenie komisji.

(Koniec posiedzenia o godzinie 17 minut 56)

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii